

# ZOŁNIERZ POLSKI

ROK VI

WARSZAWA, NIEDZIELA 23 MARCA 1924

№ 12 (396)

**TREŚĆ NUMERU:** W 130-tą rocznicę przysięgi Naczelnika Kościuszki. — *Jan Marcińczyk*: Rocznicę przysięgi Kościuszki (wiersz). — *K. P.*: Zagadnienia obrony narodowej a przysposobienie wojskowe. — *Socha*: Artylerja polska w 17-em stuleciu. — *M. D.*: Ze złotej księgi walecznych czynów żołnierzy w wojnie polsko-rosyjskiej 1919—1920 roku. — *E. M.*: O polsce współczesnej. — *E. Jankowski*: Sadek byłego żołnierza. — Zjazd dowórczyków w Warszawie. — List żołnierski — *Z. Sienkiewicz*: Wojtek—kapral. — Kronika. — Sport. — *Hak*: Szarady. — Ogłoszenia. — 18 ilustracyj.



NACZELNIK TADEUSZ KOŚCIUSZKO

s litografji Fr. Adama

## W 130-tą ROCZNICĘ PRZYSIĘGI NACZELNIKA KOŚCIUSZKI

Zbliżała się trzecia rocznica uchwalenia Konstytucji 3-go maja, co to miała być fundamentem nowej silnej Polski. O tę to konstytucję stoczyło już młode wojsko polskie szereg zaszczytnych bojów w r. 1792 pod dowództwem ks. Józefa i Kościuszki (Zieleńce, Dubienka). Lecz oręż pragnącemu bić się i zwyciężać żołnierzowi wytrąciła z ręki zdrada: Targowica, do której przyłączył się sam król. Straszne były skutki tego zaślepienia najwyższych dostojników w narodzie. Nastąpił drugi rozbiór kraju, przez Moskwę i Prusy dokonany, wcielenie odradzającego się wojska polskiego w obce szeregi, zalanie pozostałej części Rzeczypospolitej moskiewskim żołdactwem. W stolicy naszej, Warszawie, rządził ambasador carycy Igelström, mając na swe rozkazy 7000 wojska.

Twórcy i obrońcy Konstytucji 3-go maja, by uniknąć więzień i zesłania na Sybir, musieli uciekać zagranicę. Śród innych wygnańców, ścigany przez zaborców, opuścił kraj i Tadeusz Kościuszko, którego imię ze czcią i uwielbieniem wymawiali nie tylko Polacy, ale i Francuzi i Amerykanie. Zanim bowiem mógł oddać wiedzę swoją na usługi ojczyzny, kilka lat spędził w dalekiej Ameryce Północnej, walcząc pod wielkim Waszyngtonem o wolność jej dzielnych mieszkańców. Tam dosłużył się rangi generała. I gdy Sejm nasz czteroletni uchwalił powiększyć wojsko do stu tysięcy, znalazło się dopiero wtedy dla Kościuszki miejsce i pole do pracy i zasług.

Nieszczęśliwe i haniebne zakończenie kampanji 1792 roku zmusiło go znów do tułaczki po obcych krajach: Niemczech, Francji i Włoszech. Straszne wieści, napływające z kraju, o gwałtach i zbrodniach zaborców i targowiczian nie dają wygnańcom spocząć. Głównie w Saksonji naradzają się patryjoci (Kościuszko, Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki) nad wznowieniem wojny o *wolność, całość i niepodległość ojczyzny*. Czujni baczą na to, co się dzieje wtedy w Europie, utrzymują ścisłą łączność z patryjotami, pozostałymi w kraju i obmyślają plany powstania przeciwko zaborcom.

W rozdartym na części i gnębionym kraju, zawiązuje się tajemny spisek, który ogarnia coraz to szersze koła wojskowych i cywilów. Spiskowcy, śledzeni i prześladowani przez Igelströma, gorączkowo przygotowują się do wybuchu. Nad resztą wojska polskiego, rozproszonego po kraju i otoczonego moskiewskim żołdactwem, zawisa groza rozbrojenia i wcielenia w obce szeregi. By nie dopuścić do tej klęski, ślą spiskowcy z kraju delegatów do Dreżna (stolicy Saksonji) i przez nich oddają najwyższą władzę w ręce Tadeusza Kościuszki i błagają o jaknajrychlejsze rozpoczęcie powstania.

Działania wojenne rozpoczyna brygadjer

Madaliński, który na czele 700 jazdy rusza z Ostrołęki i ucierając się z ścigającymi go Moskalami dąży w Krakowskie. Dla zduszenia tej „zbuntowanej” brygady ściągają ambasador carycy Igelström wszystkie garnizony rosyjskie. Na jego rozkaz opuszcza dnia 23 marca 1794 r. rano Kraków z wojskiem rosyjskim pułkownik Łykoszyń, a w kilka godzin potem staje tam Kościuszko.

Na drugi dzień—24 marca 1794 r. odbyła się na rynku krakowskim wielka uroczystość: zaprzysiężenie wojska i naczelnego wodza. Tłumy odświętnie ubrane, z podobiznami Kościuszki na piersiach, zebrały się, by uczestniczyć w tym wielkim akcie. Powitany głośnie mi okrzykami stanął w mundurze generalskim przed szeregami wojska ten, na którego zwracały się w tej chwili spojrzenia wszystkich kochających ojczyznę Polaków. Rozpoczęła się uroczystość. Cisza zaległa stary rynek krakowski, pamiętający dawne świetne czasy Piastów i Jagiellonów. W tej ciszy żołnierze składali następującą przysięgę:

„... przysięgam, że będę wierny narodowi polskiemu i posłuszny Tadeuszowi Kościuszce, Naczelnikowi Najwyższemu, wezwanemu od tego narodu do bronięcia wolności, swobód i niepodległości Ojczyzny. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”.

Poczem przysięgę złożył sam Najwyższy Naczelnik sił zbrojnych narodu, a słowa tej przysięgi brzmiały:

„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzony mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego”.

Poczem Naczelnik udał się do ratusza, gdzie nastąpiło odczytanie aktu powstania.

Tak ujął w swe ręce najwyższą w kraju władzę Naczelnik i rozpoczął wojnę o Polskę. Powołał cały naród, szlachtę, mieszczan i chłopów pod broń, organizował oddziały, ćwiczył je i wkrótce wyprowadził na wroga.

Dnia 4 kwietnia młode wojsko Naczelnika odniosło pod Racławicami zwycięstwo. Los bitwy rozstrzygnęli tam chłopcy ziemi krakowskiej, dzień przedtem do obozu przybyli, jeno w kósy na sztorc osadzone uzbrojeni. Gdy bój rozgorzał, sam Naczelnik powiódł 320 Bartków i Szymków na armaty moskiewskie. Armaty i pole bitwy było nasze.

Wkrótce w Wielki Czwartek powstała Warszawa, dnia 22 kwietnia Wilno.

Tak rozpoczęła się 130 lat temu owa sławna wojna o całość, wolność i niepodległość Polski pod dowództwem Tadeusza Kościuszki.



„Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu..“

## ROZCHNICĂ PRZYSIĘGI KOŚCIUSZKI

(24 marca 1794)

Gdy pan Naczelnik z Krakowa rynku  
 Krzyknął: „Do broni!“ — to stał się cud,  
 Bo poraz pierwszy ruszył w oryduku  
 Ratować Polskę siermieżny lud.  
 W imieniu Matki, a nie macochy  
 Z Krakowa rynku ozwał się głos...  
 Rzuciły chłopcy pługi i sochy,  
 Błysnęła Polska — ostrzami kos.  
 „Hej! do szeregu! Równość nastala,  
 „Więc broni Matki jej każdy syn!“ —  
 I jako rycerz szedł chłop na działa,  
 A na rycerza go pasowała  
 Kościuszki wola i krwawy czyn. —  
 Zawitał wtedy dzień świetlany  
 I znów się zaćmił nieba strop...  
 — — — — —  
 Zmienił na mundur swoje sukmany,  
 Żołnierzem stał się polski chłop.

Było mu w chatach pusto i ciasno,  
 Gdy mrok niewoli zajrzał do chat,  
 Karabin w rękę i — ruszył w świat —  
 Bić się za wolność cudzą i własną.  
 Żołnierz polski, tulaczu dumny,  
 Wziąłś za hasło „Wolność lub zgon!“ —  
 I szły żelazne twoje kolumny  
 Zdobywać Polskę wśród obcych stron.  
 Szły i przez Alpy i pustyn piaski,  
 Na Sommo-Sierry wdarły się szczyt  
 Z wiarą, że swoje ułańskie kaski  
 Oświeci w kraju swobody świt.  
 I stałś Polsce, walcząc po świecie,  
 Że nie zginęła — radosną wieść,  
 A echo niostło: „Póki żyjecie,  
 Żołnierze moi, chwala wam — cześć“.

Jan Marcińczyk

## ZAGADNIENIA OBRONY NARODOWEJ A PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

### III

W poprzedniej pogadance wspomniałem o pewnych trudnościach, jakie napotykała praca przysposobienia wojskowego, ze względu na brak doświadczenia, a stąd złe stosowanie metod nauczania. Usiłowano tak, jak w koszarach, wpoić te wszystkie wiadomości, jakie opanowuje żołnierz po 2 latach służby. Musztrowano więc, robiono teoretyczne wykłady, zaciskano młodzieńca w pewne zewnętrzne formy, jednym słowem usiłowano stworzyć gotowego żołnierza. Ma się rozumieć, że taka metoda nie mogła dawać dobrych wyników, bo po pierwsze, za mało było na to czasu przy 160–200 godzin ćwiczeń na rok, po drugie — nie mogła ona pociągnąć mas swoją oszczędnością i bezbarwnością, bo o ile nawet ktoś pilniejszy i zreźniejszszy doszedł po pewnym czasie do wymaganej formy, uważał się już za skończonego i przestawał dla braku zainteresowania pracować w stowarzyszeniach. Nie pamiętał o tem, że aby na byłą sprawność utrzymać na stałym poziomie, trzeba ją podtrzymać ciąglem ćwiczeniem.

Spostrzeżono się jednak prędko co do błędności tej drogi. Obecnie zmieniono zasadniczo dawne metody, a całą pracę przysp. wojsk. oparto głównie na wyrobieniu fizycznym, t. j. na sporcie i grach ruchowych. Dopiero na tem podłożu podaje się najkonieczniejszy zasób wiadomości wojskowych, odrzucając wszelkie teoretyczne wykłady i pamięciowe opanowywanie formułek, oraz wszelką musztrę.


Ktoś z was może się zdziwi i będzie miał pewne wątpliwości co do wartości żołnierza, który nie będzie umiał utrzymać dobrego równania, nie będzie robił sprawnie chwytów bronią, lub szybko zaskakiwał w czwórki. Pewnie, że to razi na defiladach i paradnych występach, lecz jeżeli zgodzimy się na to, że żołnierz dla wojny jest, nie dla parady, to zastanówmy się, czy lepiej więcej czasu poświęcić na wyrabianie siły i tężyzny cielesnej, na naukę strzelania, szermierkę, rzuty granatami, niż na musztrę sprawnego formowania czwórek.

Bo co jest podstawą wartości żołnierza? Zdrowie, siła, sprężystość, zdolność wytrzymywania wielkich trudów, oraz szybkość orientacji w najrozmaitszych sytuacjach. A tego nie da musztra, lecz właśnie wychowanie fizyczne przez dobrze prowadzoną zaprawę sportową, przez gry i zabawy ruchowe. Weźmy jakikolwiek przykład, choćby tak prosty, jak rzut granatem. Sportowiec bez zmęczenia godzinami będzie je rzucał, niezaprawiony nie rzuci nigdy ani tak celnie, ani tak daleko, co na wojnie jest bardzo ważne, a po kilkunaśtu rzutach tak sforsuje ramię, że na drugi dzień nie będzie mógł niem

ruszyć. To samo będzie w próbie marszu, który na wojnie nie rzadko dochodzi do 40 km. Zaprawiony przejdzie je lekko, po dojściu na miejsce nie straci humoru, rozpali ognisko, posili się, a po krótkim odpoczynku jest znowu zdolny do większego wysiłku. Niezaprawiony, o ile nawet nie ustanie w drodze i dojdzie na miejsce, pada na pół martwy, obojętny na wszystko, zupełnie niezdolny do użycia przez czas dłuższy. Porównań takich robić

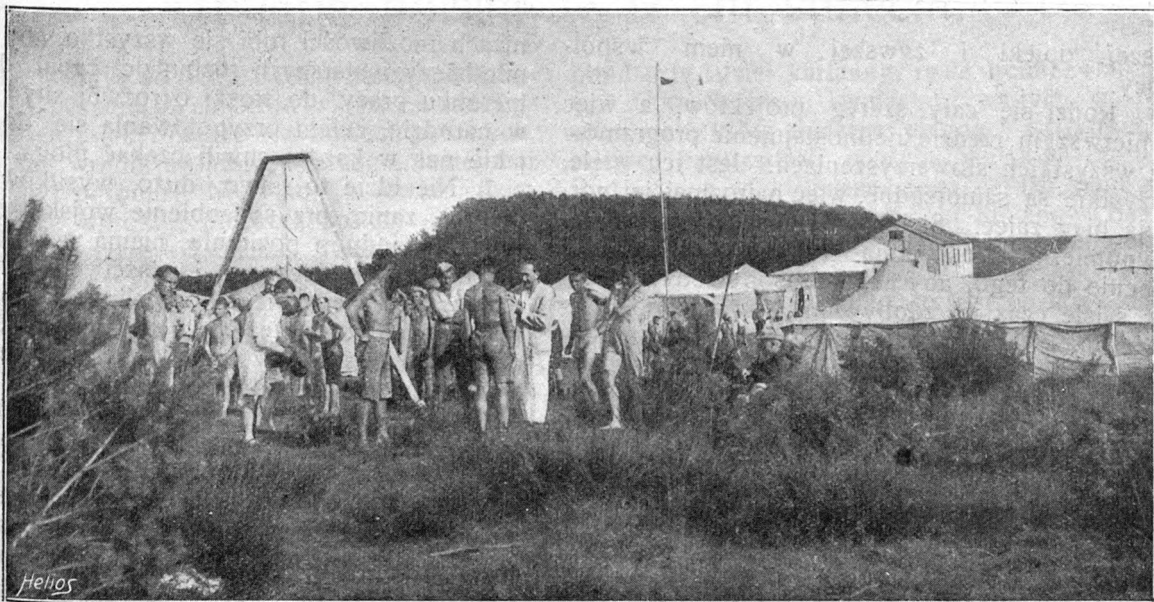


W obozie letnim przysp. wojsk. w Rzucewie na Pomorzu w 1923 r.

można całe mnóstwo. 

Popatrzmy zresztą na Anglię. Dzięki doskonałym warunkom obronnym nie trzymali Anglicy nigdy dużej armji, jednak dbali ogromnie o rozwój sportu. Po wybuchu wojny wystawili szybko armję dużą, nie ustępującą niczem najlepszym w Europie. Skądże wzięli tak prędko doskonałego i wyrobionego żołnierza? To właśnie byli ci sportowcy, których doprawdy wystarczyło w mundur tylko ubrać i zaznaczyć w krótkim czasie ze służbą polową.

Widzimy więc, dlaczego dziś praca przysp. wojsk. oparła się głównie na wychowaniu fizycznym, z pamięcią o starym naszym haśle: „w zdrowem ciele zdrowy duch”. Sprawność fizyczna i cnoty duchowe, to podwaliny żołnierskiej wartości. Są one źródłem silnej woli, zimnej krwi, wytrwałości i poświęcenia, które pozwalają przetrwać ciężkie trudy wojny i opanować wszelkie depresje, jakie rodzi strach, znużenie i zubożenie.



W obozie przysp. wojsk. w Rzućewie: „Walka wręcz” i „Szczypcierniak”

Rzecz jasna, że program nie odrzuca wiadomości czysto wojskowych. Owszem – zawiera on naukę strzelania, szermierki, saperki, służby polowej, sanitarnej i t. d. Lecz w nauczaniu tych rzeczy stosuje się również specjalną metodę. Uczeń sam musi dojść do wszystkiego. Dostanie np. broń do ręki, sam musi zrozumieć, na czym polega celność strzału, czego do tej celności potrzeba, jak działają poszczególne części składowe, a zatem jak trzeba dbać o wzorowe ich utrzymanie, by sprawnie działały. Z celności pozna siłę ognia, zrozumie, że silnym i celnym ogniem będzie trzymał nieprzyjaciela w okopach, nie pozwoli mu z nich głowy wychylić, a więc sam siebie uchroni przed działaniem ognia nieprzyjacielskiego. Bitwę zrozumie uczeń bez długich wykładów. Wyprowadza się go w pole, stawia w najrozmaitszych sytuacjach, określa położenie nieprzyjaciela, a wtedy przy szeregu dobrze stawianych pytań dojdzie sam łatwo do zrozumienia, jak i dlaczego wykorzystuje się teren. Znając działanie karabinu, sam pozna, co to jest pole obstrzału, a co pole martwe, a

więc jak wybrać pozycję ogniową, pozna co to jest współdziałanie ognia i ruchu, a dalej co to jest manewr. Wszystkiego się uczy na przykładach, aby uczeń doszedł do przekonania, że to, co robi, to nie dlatego, że tak każe regulamin, ale dlatego, że jest koniecznym następstwem rozumowania, do którego on sam doszedł, a więc opanował i na długo się nauczył.

Dziś doszły już stowarzyszenia do nadzwyczajnych rezultatów. Zewsząd słyszy się w wojsku ogromne pochwały dla tego elementu, który przysposobiwszy się wojskowo w stowarzyszeniach, został powołany do wojska. Dał on jak najlepszy materiał żołnierski w każdej dziedzinie służby, a głównie doskonałych instruktorów. Po krótkim przeszkoleniu są oni prawdziwą i bardzo cenną pomocą dla dowódców. Poza

tem bardzo dodatni jest ich wpływ na moralne życie w oddziałach z powodu wielkiej ideowości, jaką nabyli w stowarzyszeniach. Wpłynęło to znacznie na ożywienie się pracy przysp. wojsk., a społeczeństwu narzuca szereg nowych myśli, podnieca do go-



W obozie przysp. wojsk. w Rzućewie: skok wzwyż

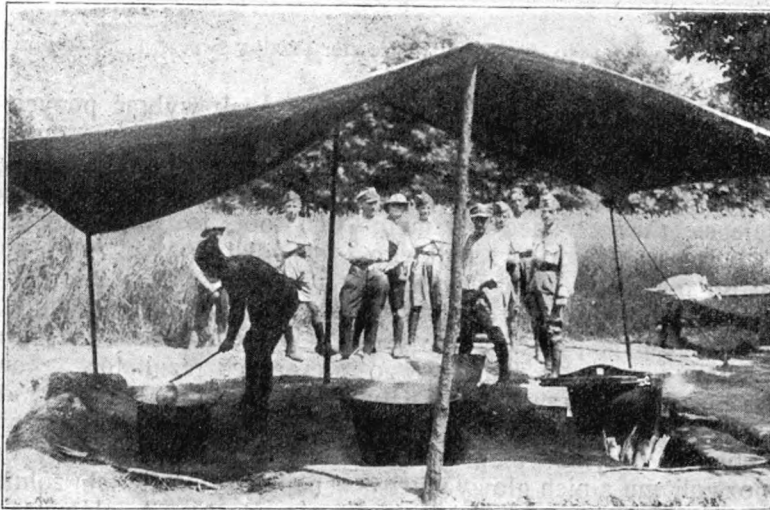
reńszej opieki i żywszej w niem współpracy.

Rodzi się cały szereg projektów, a więc w pierwszym rzędzie ujednostajnienie programów we wszystkich stowarzyszeniach. Jest ich wiele, wszystkie są samorządne, więc najrozmaiciej normują bieg zajęć. Stwarza to chaos i pewną nierównomierność osiągania rezultatów. Dąży się obecnie do tego, aby ustalić zasób wiedzy i określić ściśle czas jej zdobywania. A więc np. każdy członek stowarzyszenia ma w przeciągu 2 czy 3 lat przejść szkołę rekruta, przyczem każdy rok będzie miał stały zakres. Jest to bardzo ważne, bo w razie potrzeby będzie się z góry wiedziało, na co można liczyć i jak w służbie użyć absolwentów pewnych lat, czy grup. W hufcach szkolnych, gdzie praca jest o wiele łatwiejsza, ze względu na pewną organizacyjną całość, jaką tworzy szkoła, projektuje się rozłożenie i programu przysposobienia wojskowego na klasę 6, 7, i pół 8, potem jest zamiar wprowadzenia pewnej obowiązkowości. Obowiązkowo też musiałaby jedna klasa przejść letni obóz w czasie feryj. Jest zamiar znacznego rozszerzenia kursów zimowych i obozów letnich, liczniejszego zakładania kursów i instruktorów dla tych stowarzyszeń, które

zbyt oddalone od formacji wojskowych, nie mogą korzystać z ich pomocy. W tym roku zarządza M.S. Wojsk. doroczne święta przysp. wojskowego, na których mają stanąć uczniowie szkół i członkowie stowarzyszeń do zawodów o mistrzostwo przysp. wojsk. Korpusów. Poza to w opracowaniu jest projekt do rozporządzeń o ulgach dla tych, którzy posiadli już pewne przygotowanie do służby wojskowej, w formie skrócenia służby obowiązkowej. Ci, którzy po wyjściu z wojska pracują jako instruktorzy w stowarzyszeniach, otrzymają zwolnienia od ćwiczeń rezerwistów. Zresztą pewne przywileje stosuje się już dziś, nagradzając tych, którzy przed wojskiem do służby się przygotowywali, szybszemi awansami, dłuższemi urlopami i t. d. Jednym słowem w gra-

nicach możliwości robi się wszystko, aby i wśród młodzieży i starszych rozbudzić zapał do tego kierunku pracy, do troski o rozwój siły i tężyzny w narodzie, celem przygotowania się do zadań, jakie nas w każdej chwili czekać mogą.

Nie idzie to łatwo, dużo wysiłków trzeba jeszcze, zanim przysposobienie wojskowe stanie na odpowiednim poziomie, niema jeszcze zresztą dla niego dostatecznego i właściwego zrozumienia w społeczeństwie. Podwaliny położone silnie, praca trwa wyteżona i zapalna, więc musi dać jaknajlepsze rezultaty. Może starsze pokolenie przejdzie nieporuszone, młodzież pojmując dziś swoje obowiązki, to też do niej głównie iść trzeba, krzepić siły i ducha i siać zdrową myślą w siebie samych. Nie oglądajmy się na nikogo. Tak jak w czasie wojny sami sobie musieliśmy wystarczyć i daliśmy sobie radę, tak



Obóz przysp. wojsk. w Rzućwie: przy kuchni

na twierdzą, każde ramię niech się przeży do broni gotowe.

Wielkie tu zadanie dla was, żołnierze, i ci, którzy jeszcze jesteście w służbie, i ci, którzyście z niej wyszli. Mówcie wszystkim o tem, zakładajcie w każdym miasteczku, w każdej wiosce stowarzyszenia przysposobienia wojskowego. Niech się rozrzuca po całej Polsce jak gniazda oporu tej wielkiej twierdzy, uczcie sztuki żołnierskiej, której was w wojsku uczono, krzepcie siły i ducha z myślą o Ojczyźnie, która największym jest naszym dobrem.

O Niej myślcie, nie zaprzędaj się li tylko ko trosce o byt codzienny.

K. P.

## Artylerja polska w 17-em stuleciu

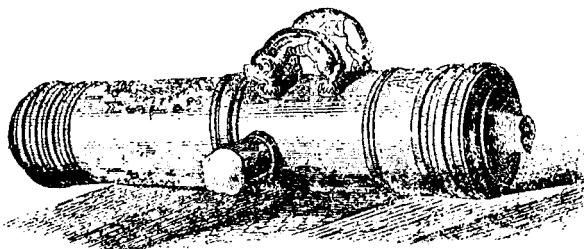
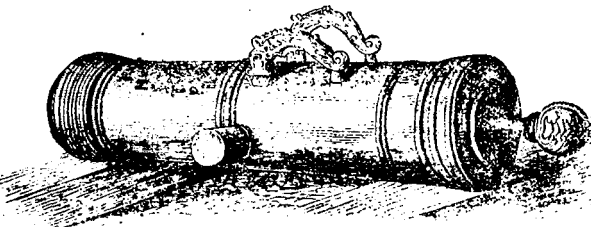
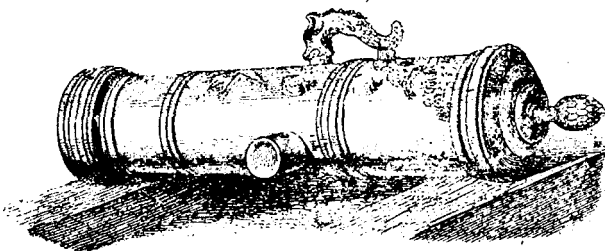
Jak wiemy, artylerja dzisiaj należy do jednej z najważniejszych broni w sztuce zdobywania twierdz jak również i w walkach polowych. W ostatniej wojnie światowej szczególnie rozrost artylerji był ogromny. Nietylko „polówki“, działa, walczące wprost z piechotą, zostały silnie pomnożone, ale i ciężkie działa, wielkiego kalibru, rozpowszechniły się bardzo. Ogień huraganowy, tak często stosowany szczególnie na froncie zachodnim, gdzie na pewnym odcinku skupiano tysiące dział, nie tylko że niszczył wszelkie urządzenia i umocnienia polowe, ale przede wszystkim działał moralnie; żołnierze, zarzuceni, zasypywani tysiącem pocisków prędko bardzo upadali na duchu i tracili moralną odporność przy odpieraniu ataków.

Tak silny rozwój artylerji w czasach ostatnich był możliwy tylko dzięki niesłychanemu oparciu na środkach technicznych, dzięki olbrzymiemu postępowi techniki, która doprowadziła do tego, że fabryki montowały tysiące dział bez przerwy, odsyłając je na front.

Tak silnie zastosowanej artylerji w tych czasach, o których piszemy, rzecz prosta nie było. Fabryki broni—ludwisarnie, jak je wówczas zwano, odlewały działa, ale były to działa ciężkie, nie szybkostrzelne, jak dzisiaj, rzadka mogące oddać strzał.

Mimo to jednak rozwój artylerji w wieku siedemnastym był silny. Sztuka fortyfikacyjna, umacnianie miejsc obronnych, doszły wtenczas do wielkiego rozkwitu i rzecz prosta pociągały za sobą wzmoczony rozwój artylerji. Nie wystarczy już, jak za Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, owe tarany, kusze wałowe, ruchome wieże, bombardy, owe „niedźwiadki“, „żółwie“, „orły“, cały ten sprzęt techniczny, służący do zdobywania grodów i twierdz warownych. W ciągu wieku szesnastego, za Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Batorego rozwija się coraz silniej artylerja ogniowa, broń palna. Nie odrazu, rzecz prosta, zarzucano dawne maszyny oblężnicze, ale okok nich wchodzi w użycie coraz częstsze działa ogniowe, bardzo różnorodne, niejednakiej wielkości, różnego wymiaru. A więc stare, potężne

bombardy, dalej kartauny, małe hufnice i falkonety. Coraz bardziej zamiast używanych kul kamiennych, które mularze, ciągnący z artylerją, na miejscu przyrządzali, spotyka się kule żelazne. Pod koniec wieku szesnastego bardzo silnie rozwija się artylerja polska dzięki Stefanowi Batoremu, który zaraz w początkach swego panowania oblega potężnie obwarowany Gdańsk. Tam to na skutek celnego ognia artylerji polskiej, ciskającej rozżarzone kule pada twierdza gdańska „Lartarnia“, która choć odebrana z powrotem przez gdańszczan, nie może jednak po zbużeniu murów służyć taką jak dotychczas obroną, na skutek czego upokorzony Gdańsk prosi o przebaczenie swego buntu przeciw królowi. Po uśmierzeniu Gdańska następują trzy słynne wyprawy Batorego na moskiewskie twierdze, które pod ogniem polskich dział i ataków piechoty poddają się królowi jedna po drugiej. W tym okresie, za króla Batorego, bardzo silnie się rozwija artylerja polska, tak że w następnych latach, za panowania Zygmunta III, przedstawia się jako groźna dla wrogów potęga. Pod Smoleńskiem stają do długiego oblężenia polskie wojska w roku 1609. Smoleńsk był znakomicie obwarowany, doskonale zaopatrzony w amunicję, 300 dział, żywność i bro-



niony wytrwale przez Szeina, nie był poprostu do wzięcia. Tam to przez 20 miesięcy grmią polskie działa, zanim ta niezdobytą twierdza poddaje się polskiej armji, gdy sprowadzone z polskich twierdz wielkie, burzące działa nie poczyniły wyłomów w murze. Olbrzymia zdobycz wpadła w ręce Polaków, a najwspanialszą były owe smoleńskie działa, które przez tak długi czas broniły twierdzy. Różnego rodzaju i wymiaru były owe działa, tak polskie Zygmunta III, jak i te, które zwycięzcy zdobyli w Smoleńsku. Największe z nich to owe ciężkie, burzące działa, zaprzęgane we 20 koni, owe kartauny, smoki, kolubryny, móżdżerze, jedne ciskające kule torem przerzutowym, inne długolufowe—płaskim. Obok nich spotykamy mniejsze działa polowe, ciągnione przez 8 koni, tak zwane oktawy, falkonety oraz małe

śmigownice, transportowane na wozach. Armaty te, odlewane bądź w Polsce, bądź sprowadzane z obcych krajów, bądź zdobywane na wrogu, przeważnie pięknie rzeźbione, opatrzone napisami, herbami, sentencjami, do dziś dnia wzbudzają podziw swym srogim wyglądem i pięknym wykonaniem.

Po śmierci Zygmunta III, gdy tron obejmuje syn jego Władysław IV, artylerja polska rozwija się jeszcze świetniej. Sam król Władysław kochał się w artylerji, znał się na niej doskonale i specjalnie jej poświęcał uwagę. Ściąga oficerów artyleryjskich z Francji, Holandji, Szwecji, buduje arsenały w Warszawie i Lwowie, aby zaś mieć odpowiedzialnego dowódcę artylerji, wznawia urząd „starszego nad armatą“, czem zapewnia dalszy rozwój tej broni. Początkowo urząd starszego nad armatą koronną sprawuje Paweł Grodzicki, później, po jego śmierci ściga król listami Krzysztofa Arciszewskiego, który jako admirał i wódz Holendrów w Brazylii tak się wstawia, że na jego cześć Holendrzy medale kazali wybić. Krzysztof Arciszewski przez trzy lata pełni urząd starszego nad armatą, kontroluje i napełnia bronią cekhauzy, zawiaduje całą artylerją i stara się podnieść jej stan. W czasie buntu Chmielnickiego, który wybuchł w ostatnich tygodniach życia króla Władysława IV, Arciszewski organizuje znakomicie obronę Lwowa, aby później, po ugodzie zborowskiej, znękany wiekiem zażądać dymisji i urząd starszego nad armatą oddać Zygmunтови Przyjemskiemu.

Na artylerję polską spadły teraz ciężkie klęski. Chmielnicki nie tylko że pobił wojska polskie pod Żółtymi Wodami i pod Korsuniem, gdzie obu hetmanów, wielkiego i polnego, wziął do niewoli, ale zwyciężył i pod Pilawcami, gdzie

się zgromadziło wojsko koronne i pospolite ruszenie pod wodzą 3 regimentarzy. Tam to pod Pilawcami prawie cała artylerja polowa wpada w ręce kozackie, tak że następca Arciszewskiego, generał Przyjemski musi ją nanowo organizować z niestychanym wysiłkiem. Sprawia się jednak tak świetnie, że już pod Beresteczkiem, w niecałe trzy lata po pilawieckiej klęsce, znów grzmia polskie działa, które się głównie przyczyniły do klęski kozackiej.

W tym to czasie, jeszcze za Władysława IV, ustala się wagomiar dział. Według wagi pocisków działa noszą nazwę 24, 12, 6 i 3 funtowych. Poza tem organizacja artylerji pozostaje bez zmiany, z tą tylko różnicą, że gen. Przyjemski zaprowadza lekkie działa regimentowe, których zadaniem było popierać piechotę.

Po śmierci gen. Przyjemskiego, który ginie w 1652 r. pod Batohem, gdzie w walce z synem Chmielnickiego Tymoszką legł kwiat rycerstwa polskiego wraz z hetmanem Kalinowskim, artylerją zawiaduje Krzysztof Grodzicki, który jak i gen. Przyjemski musi nanowo organizować artylerję, bowiem ta, którą zorganizował Przyjemski, stała się łupem Szwedów w czasie „potopu“ r. 1655—56. Po gen. Grodzickim kolejno obejmuje artylerję gen. Wolf, później za Jana Sobieskiego Marcin Kański, który czyni nowe a ważne, nieznanne nawet gdzieindziej reformy. Tworzy on mianowicie dla osłony dział regiment artylerji koronnej i dragonję artylerji, przez co zamienia artylerję na broń główną, zdolną do samostannego działania na polu bitwy.

W takim stanie widzimy artylerję polską do końca siedemnastego stulecia.

Socha

## Ze złotej księgi walecznych czynów żołnierzy w wojnie polsko-rosyjskiej 1919—1920 roku

W dalszym ciągu podajemy opisy chwalebnych czynów bojowych, dokonanych przez podoficerów i szeregowców 8 pułku artylerji polowej.

2. *Ogniomistrz Gawer Wacław*, działonowy 4-ej baterji, odznaczony „krzyżem walecznych“ po raz 1, 2, 3, 4 za liczne czyny bojowe. W czasie ofensywy naszej pod Plisną wyróżnił się męstwem i przytomnością umysłu, niejednokrotnie wyjeżdżał ze swem działem na otwartą pozycję, skutecznie ostrzeliwał nieprzyjacielskie karab. maszynowe, zmuszając je do milczenia.

3) *Bombardjer Widmański* dnia 21 i 22 marca 1920 r. jako łącznik-wywiadowca dostarczył w boju pod Lachowcami cennych wiadomości sztabowi 8 D. P., na ochotnika poprowadził szwadron naszych ułanów na nieprzyjaciela.

4) *Kapral Ciemiechowicz Jan* dnia 22 października pod wsią Kozany, będąc ranny w szyję, pozostał przy działach, pełnił bez przerwy służbę działonowego.

5. 6. Wyjatek z meldunku d-cy II dyonu 8 p.a.p., datowany 8 lipca 1919 roku.

„Podczas ofensywy wojsk rosyjskich na wieś Gancowicze, dnia 6 czerwca r. b., w chwili krytycznej, gdy

piechota pod naporem nieprzyjaciela zaczęła się pośpiesznie cofać wzdłuż toru kolejowego, co zagrażało artylerji, taborom i oddziałom pomocniczym, zgromadzonym w miasteczku Gancowicze, ppor. *Strupczewski* 28 p.a.p. udał się ze swego punktu obserwacyjnego wraz z telefonistą bomb. *Bogusławskim*, by powstrzymać cofającą się piechotę. Pod nieobecność oficera piechoty, ppor. *Strupczewski* wraz z towarzyszącym mu bomb. *Bogusławskim* powstrzymał żołnierzy, rozrzucił ich w linję tyraljerską, podzielił amunicję—rozdając ładunki i skutecznie ostrzeliwał począł nacierającego nieprzyjaciela.

„Po wyczerpaniu nielicznych ładunków ruszyli do ataku, porywając za sobą piechurów, którzy nawet nie mieli bagnietów, a walczyli wciąż kolbami. Ppor. *Strupczewski* otrzymał ciężką ranę w szyję i został przez bomb. *Bogusławskiego* wyniesiony z pola bitwy. Przeciwdzierzenie nasze, prowadzone przez tych dwóch dzielnych artylerzystów, pozwoliło wycofać się naszą artylerji i taborom z Gancowicz i zająć nowe stanowiska za wsią Lubaszewo“.

Niestety, ani ppor. *Strupczewski*, ani bomb. *Bogusławski* za te wybitne czyny męstwa odznaczeń nie otrzymali, jak podkreśla to w zakończeniu swego meldunku d-ca 8 p. a. p.

M. D.

# O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ

## VI

### ZIEMIA CZERWIĘŃSKA

Ziemią Czerwieńską, a potem Rusią Czerwoną, zwano długo w Polsce tę część naszego kraju, która położona jest pomiędzy rzekami Sa-  
nem i Zbruczem i obejmuje dzielnice geograficzne: Roztocze Lwowskie, Nizinę Naddniestrzańską, część wyżyny Podolskiej oraz pasmo Beskidów Wschodnich, pod względem zaś administracyjnym podzielona jest obecnie na trzy województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. W ostatnich czasach stosować zaczęto niekiedy do tych obszarów nazwę Małopolski Wschodniej, ale niestusznie, gdyż za

czasów Polski historycznej miano to nadawane było dalszym województwom kresowym, a więc wołyńskiemu, podolskiemu, a zwłaszcza kijowskiemu i braćławskiemu. Dziś ziemia Czerwieńska tworzy południowo-wschodnią dzielnicę Rzeczypospolitej Polskiej i graniczy od południa z Rusią Podkarpacką, należącą do Czechosłowacji, dalej zaś ku wschodowi z Buko-  
winą rumuńską i z Ukrainą sowiecką.

Roztocze jest to wał wyżynny, oddzielający górne odcinki niziny Nadwiślańskiej od Nadbużańskiej. W południowej jego części leży Lwów, tworzący od najdawniejszych czasów główny węzeł dróg pomiędzy wschodnimi a zachodnimi krajami Europy i będący dzięki temu już w czasach piastowskich, a zwłaszcza za Jagiellonów, wielkim

i ważnym ogniskiem handlu europejskiego. Lwów jest naturalną stolicą całej ziemi Czerwieńskiej. Położony nadzwyczaj malowniczo wśród wzgórz i jarów, nad którymi dominuje góra Zamkowa z kopcem, usypany na pamiątkę Unji Lubelskiej, jest obecnie siedzibą władz wojewódzkich oraz rezydencją trzech arcybiskupów: rzymsko katolickiego, grecko-katolickiego oraz ormiańskiego, mieści w sobie nadto uniwersytet, politechnikę, liczne muzea i instytucje kulturalne, m. in. słynny Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Osso-  
lineum) z niezwykle bogatą biblioteką, archiwum i zbiorami pamiątek przeszłości i dzieł sztuki. W ostatnich latach, jako siedziba „Targów Wschodnich“, odzyskiwać Lwów



Cerkiew św. Jura we Lwowie

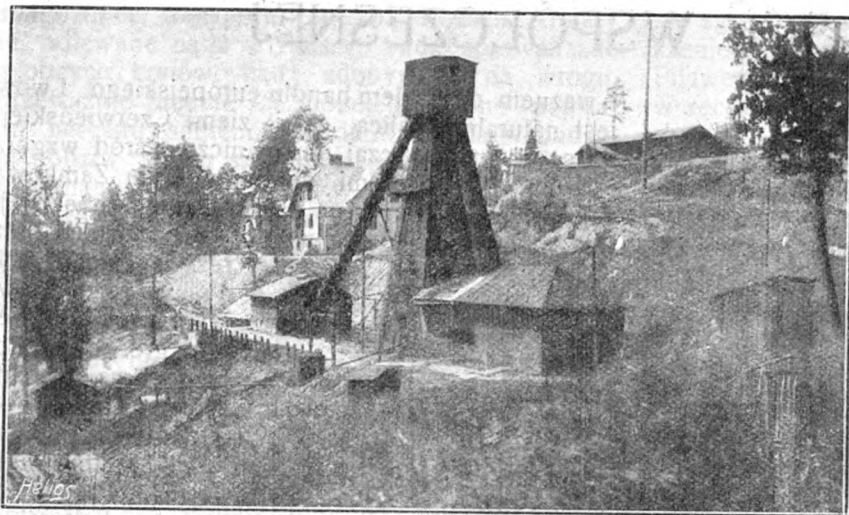
zaczął również i swoje dawne znaczenie handlowe. Pod względem liczby mieszkańców jest to obecnie trzecie miasto naszej Rzeczypospolitej: spis z r. 1921 wykazał tu 219.200 głów ludności, przedewszystkiem polskiej, potem żydowskiej, a w pewnym stopniu i ruskiej.

Bezpośrednio niemal ku południowemu wschodowi od Lwowa rozpoczyna się żyzna równina Podolska, której część spora, aż po rzekę Zbrucz, wchodzi jeszcze w obręb naszych granic. Jest to kraj nawskroś rolniczy, o ziemi urodzajnej, suchym, stepowym klimacie, dający coroku bogate zbiory pszenicy i innych zbóż, odpowiedni pod każdym względem i dla rozwoju ogrodnictwa (piękne sady naddniestrzańskie, winnice i morele np. w Zaleszczykach). Niematem



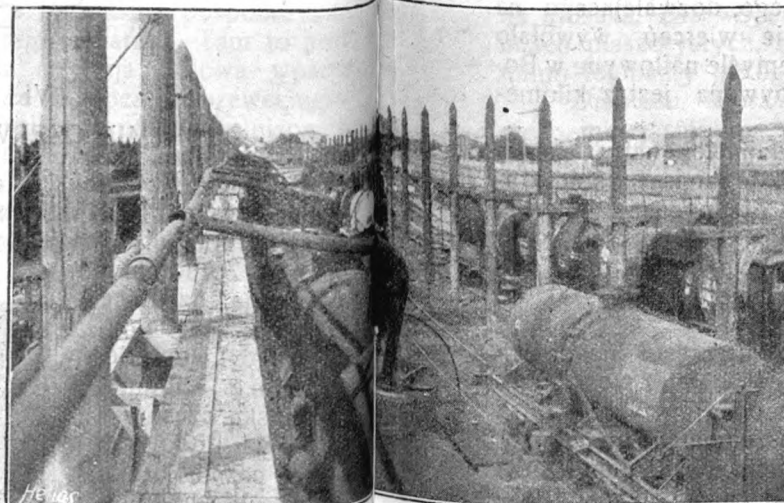
Hucułki w cerkiewce

mal. Wład. Javocki



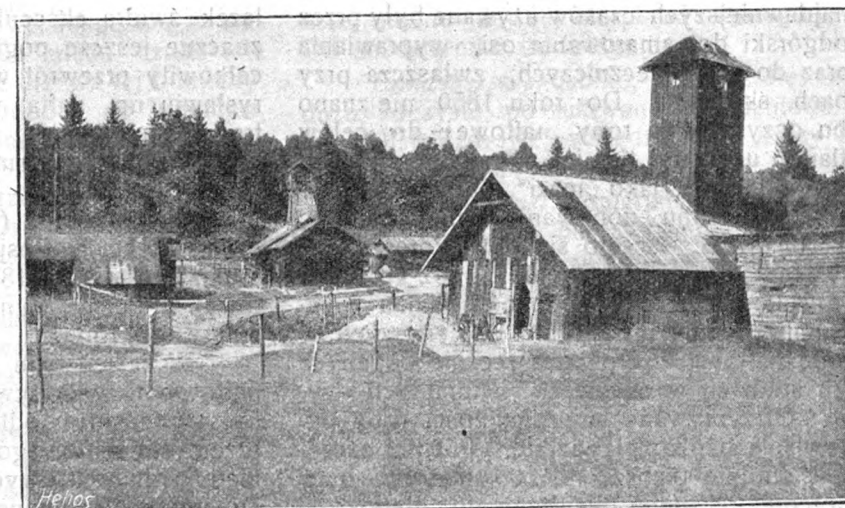
Szyb i wieża wiertnicza w Borystawiu

fot. Z. Marcinkowski



Napełnianie stern ropą naftową

fot. Z. Marcinkowski



Kopalnia srebra w Borystawiu

fot. Z. Marcinkowski

urozmaiceniem stepowego krajobrazu Podola jest ciągnące się jednolitym wałem w pobliżu Zbrucza pasmo białych i popielatych skałek, zwanych Miodoborami. Skałki te składają się z wapienia, zbudowanego przez koralowce przed wielu tysiącami lat. Stolicą naszego Podola jest m. Tarnopol o 30 tys. mieszkańców, siedziba władz województwa tarnopolskiego. Niemal wszystkie zresztą miasta tutejsze posiadają bogatą przeszłość dziejową i upamiętniły się w historii naszej, jako gródki obronne, powstrzymujące napaady tatarskie, tureckie i inne, jak np. Trembowla, Buczacz, Czortków, Husiatyn i t. p.

Od południa przecina wyżynę Podolską jar Dniestru, do którego zbiegają od północy zwłaszcza liczne dopływy, jak Gniła i Złota Lipa, Se-reń, Strypa, Zbrucz. Z prawego brzegu przylega do jaru dniestrowego znane również z urodzajności Pokucie, która to nazwa bierze prawdopodobnie początek od miasta Kuty. Leży ono na samej granicy Polski, nad rzeką Czeremoszem, dopływem Prutu, który wypływa z Beskidów Wschodnich, zbiera wody licznych dopływów górskich i płynie ku południowemu wschodowi, równoległe z Dniestrem, uchodząc wreszcie do Dunaju w pobliżu morza Czarnego.

Beskidy, tworzące główne pasmo Karpat, ciągną się szerokim łukiem, wygiętym zlekka ku północy, od źródeł Ostrawicy, dopływu Odry, aż po Czeremosz, odgraniczający Polskę od Rumunii, i stanowią przeważnie granicę państwową między Rzeczpospolitą Polską a Czechosłowacją. W Beskidach Wschodnich, tworzących ścianę południową całej ziemi Czerwieńskiej, rozróżniamy trzy osobne grupy górskie: Bieszczady od źródeł Sanu po rzekę Świce, dalej ku wschodowi Gorgany po rzekę Prut, i wreszcie Czarnohorę aż po Czeremosz. Całe to pasmo górskie ma potężne zarysy, szczyty górskie sięgają tu ponad 2 tys.

metrów (Howerla, Pop Iwan, Pietros, Tomnatyk), a i przełęcze górskie położone są tu na znacznej wysokości, np. Pantyrska (1225 m.), Wyszkowska (941 m.), Tatarska (931 m.), Użocka (889 m.). Szczyty Czarnohory mają kształt dłu-

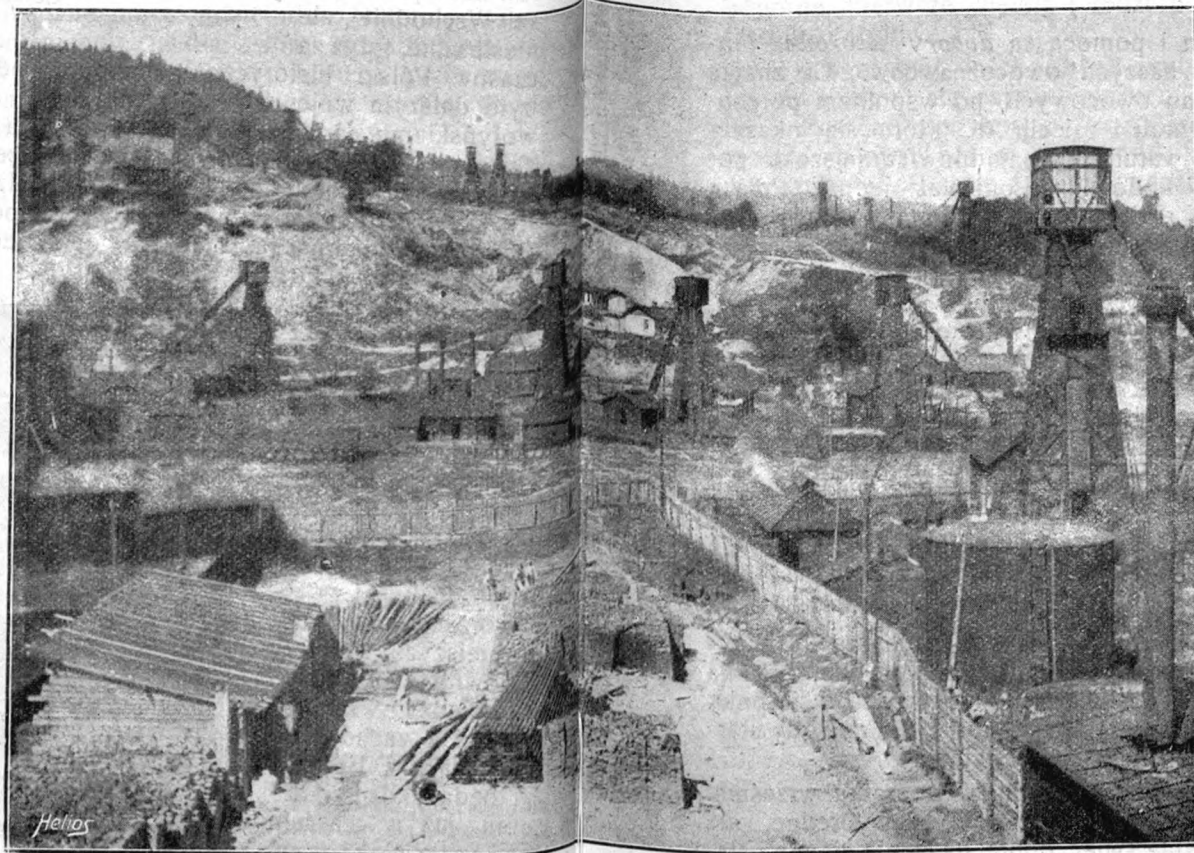
gich trawiastych upłazów, płaskich i łagodnie nachylonych. W końcu czerwca i początkach lipca pokryte są one obficie czerwonym kwiatem różanecznika.

Cały ten południowo-wschodni kąt naszej

rzeczypospolitej, od Dniestru po szczyty Beskidów Wschodnich, wchodzi obecnie w obręb województwa stanisławowskiego, którego stolica, m. Stanisławów, ma obecnie 28 tys. mieszk., z innych zaś miast powiatowa Kołomyja ma 41 tys. a Stryj 27 tys. mieszk. Wśród ludności tego województwa wyróżniają się pięknoscią swych strojów Huculi, górale ruscy, zamieszkali u stóp pasma Czarnohory.

Naogół pod względem narodowości swych mieszkańców cała ziemia Czerwieńska tworzy kraj mieszany polsko-ruski. W wielu powiatach i okolicach znaczną przewagę liczebną mają tu Rusini, zwący się niekiedy również Ukraińcami, w innych znów powiatach, nietylko zachodnich, nad Sanem położonych, ale i najbardziej wschodnich, sięgających Zbrucza, Polacy tworzą bardzo znaczne skupienia i są liczniejsi znacznie od Rusinów. Tak np. w pow. zbarskim jest Polaków 41,4 proc., w kamioneckim 50,1 proc., tarnopolskim 50,2 proc., przemysłańskim 56,2 proc., trembowelskim 56,4 proc., skałackim nawet 62,8 proc. W całym województwie tarnopolskim na bezmała półtora miliona mieszkańców naliczono podczas ostatniego spisu 634 tys. Polaków, jest ich więc tu 44,3 proc. W województwie zaś lwowskim na 2.718.856 mieszk. jest Polaków 1.525.751 czyli 56,1 proc., mieszkańców zaś narodowości ruskiej i żydowskiej jest tylko 43,9 proc. Naogół ludność ta żyje po wsiach z rolnictwa, po miastach z handlu i przemysłu. Największym jednak bogactwem tej dzielnicy jest nafta.

Obszar górniczy naftowy ciągnie się w południowej Polsce długim pasem od Limanowy w pobliżu Dunajca aż po Czeremosz. Najbogatsze wystąpienia ropy zdarzają się w okolicach Gorlic, Krosna, Sanoka, Drohobycza i Borystawia, Nadwórnej oraz Peczeniżyna. Wycieki ropy naftowej w Karpatach są bardzo pospolite



Kopalnie ropy w Borystawiu

fot. Z. Marcinkowski

i od najdawniejszych czasów używane były przez lud podgórski do smarowania osi, wyprawiania skór oraz do celów leczniczych, zwłaszcza przy chorobach skórnych. Do roku 1850 nie znano sposobu oczyszczania ropy naftowej do celów oświetlenia, używano też jej na podgórzu Karpackim wyłącznie, jako „mazi“. Dopiero z chwilą odkrycia sposobu dobywania z niej parafiny dla wyrobu świec zaczęto się bliżej interesować przemysłem naftowym. Około r. 1852-go nafta zaczęła wchodzić w użycie do oświetlenia gmachów publicznych i mieszkań. W pierwszych latach ropę naftową czerpano z ręcznie kopanych płytkich studzien w miejscach naturalnych wycieków. Otrzymywane tą drogą ilości ropy były oczywiście bardzo niewielkie. Później zaczęto kopać studnie głębsze do 100 metrów, dalej zaś wiercono ręcznymi świdrami do głębokości najwyższej 250 metrów. Pierwszą kopalnię ropy naftowej założono w Polsce w r. 1856 w Bóbrce pod Krosnem. Z rozwojem techniki wiertniczej wprowadzać zaczęto wiercenie maszynowe, ulepszone coraz bardziej, które pozwalało posuwać się do głębokości 600 metrów. Wreszcie wyna-

lazek świdra ekscentrycznego, pozwalającego na znaczne jeszcze pogłębienie wierceń, wywołało całkowity przewrót w przemyśle naftowym: w Boryslawiu np. nafta wydobywana jest z kilometrowej głębokości.

Pod względem wydajności nafty Polska zajmuje od szeregu lat szóste miejsce wśród krajów kuli ziemskiej (Stany Zjednoczone Ameryki Półn., Meksyk, Rosja, Indie holenderskie, Rumunja). Od r. 1918 produkcja roczna ropy naftowej w Polsce wynosi przeciętnie od 700 do 800 tysięcy tonn.

W sąsiedztwie nafty, a często na polach naftowych, wydobywany jest również wosk ziemny. W niezbyt odległym od głównych ognisk przemysłu naftowego Kałuszu mamy bogate pokłady soli potasowych. Liczne solanki i źródła mineralne rozszczone są po całym niemal Podkarpaciu. Bogactw kopalnych, jak i wszelkich innych, nie brak w tej pięknej dzielnicy Polski, idzie tylko o to, aby eksploatacja ich, dotychczas przeważnie rabunkowa, znalazła nareszcie celowy kierunek i czujną, a rozumną opiekę.

E. M.

## SADEK BYŁEGO ŻOŁNIERZA

Wiemy już, mniej więcej, jak trzeba sadzić i pielęgnować drzewa; wiemy, w jakim stosunku dobrać gatunki i nawet odmiany, żeby mieć owoce przez cały rok. Teraz trzeba się zastanowić, jakie *odmiany* tych owoców hodować, żeby były pod każdym względem dobre i odpowiadały naszym potrzebom tudzież wymaganiom.

A sprawa ta nie jest łatwa, bo odmian owoców jest bardzo dużo; nietylko każdy kraj, ale każda okolica posiada swoje, które się w niej rozpowszechniły, bo się dobrze udają. Nie znaczy to jeszcze, żeby były najlepsze, bo np. na Powiślu dużo jest pomarańczówek i bab, a są to gruszki jędrne, pospolite i ani na surowo, ani ususzone, nie są tak smaczne, jak inne, nowsze odmiany, które się w tych okolicach również dobrze udadzą.

Jeżeli kto zechce wybierać z cenników, to tam znów znajdzie bardzo dużo odmian zachwalonych i nie będzie wiedział, które z nich zakupić i co w swoim sadku posadzić. Jeżeli źle wybierze, nie będzie to jeszcze strata niepowetowana, bo skoro się owoce pokażą, a nie wypadną po myśli właściciela, może drzewa *przeszczepić* innymi odmianami. To jest jednak robota niemała, a jeżeli źle wykonana, drzewa mogą uciierpieć; zresztą po przeszczepieniu przez kilka lat nie będą rodziły, dopóki się nie rozrosną.

Otóż w tych trudnościach, które wszyscy sadzący drzewa owocowe napotykaają, wielkiem

ułatwieniem i pomocą są *dobory wzorowe*, ułożone przez naszych owocoznawców. Ci, znając dużo odmian owocowych, po wspólnym porozumieniu, wybrali i zalecili te, które się okazały w naszych warunkach najodpowiedniejsze do powszechnej hodowli. Ponieważ jednak Polska jest krajem rozległym, w którym są ziemie różne, a w dodatku i klimat jest rozmaity: suchy, wilgotny lub mokry, łagodny, umiarkowany lub mroźny, nizinny, nadmorski, stepowy lub górski, więc i ten dobór wzorowy może zawieść niekiedy. Tu znów dobrą wskazówką są starsze sady okoliczne, ponieważ te owoce, które się w nich darzą, będą i u nas dobre.

Po tych krótkich, ogólnych zastrzeżeniach, musimy podać tu wykaz najważniejszych odmian, które sadzić i pielęgnować warto. Będą to owoce takie, że o ile ich będziemy mieli zadużo na spożycie, możemy je sprzedawać, bo są znane na targach i chętnie kupowane.

**Gruszki.** Z wczesnych najlepsza jest *fa-worytka*, duża rumiana gruszka, pękata, miękka (masłowata), b. smaczna, dojrzewająca w sierpniu. Drzewo zdrowe i mocne, rodzi dobrze, gdy starsze, udaje się i w lżejszej ziemi.

*Wiljamsa*, wyborna, w początku września. Drzewo płodne i na ziemi niewybredne, ale na mróz czułe, więc dobre na ciepłe ziemie i stanowiska.

*Lyońska*. Wrześniowa, smaczna, duża i ład-

na gruszka. Drzewo b. rodliwe, rosnące i w ziemiach piaszczystych, na mróz nieco czułe, ale mimo to mamy już ogromne drzewa tej odmiany.

*Diusza wczesna*, podobna do Wiljamsa, nieco mniej smaczna, wrześnieiowa. Drzewo wszędzie rodzi dużo i wcześnie, nie wyrasta wielkie.

*Salisbury*, z końca września, b. smaczna, tylko prędko przechodzi. Drzewo wielkie, zdrowe, ogromnie płodne, w każdej ziemi uprawnej rośnie i rodzi.

*Dobra Ludwika*, rumiana, ładna i doskonała gruszka październikowa. Drzewo piękne, b. płodne, na mróz czułe, poki młode.

*Lukasówka zielona*, potem żółta, pękata, duża, listopadowa i grudniowa, dobra. Drzewo płodne i zdrowe.

*Proboszczówka (plebanka)*. Duża gruszka zimowa, zielona, podłużna; jeżeli lato było ciepłe—smaczna, w każdym razie dobra po upieczeniu lub ugotowaniu. Drzewo nierówno płodne, ale wogóle rodzi dosyć. Na mróz czułe, poki młode.

*Józefinka*, mała, ale wyborna gruszka styczniowa. Drzewo nieduże, wymaga żyznej ziemi, wtedy płodne. Nadto do pieczenia, suszenia i gotowania polecamy: *królową*, z brzdą głęboką, żółto-rumianą gruszkę i *paławinkę*, która dojrzewając pozostaje zielona. Drzewa na mróz odporne, pierwsze wielkie i rodzi późno, drugie średnie i rodliwe.

Z ogromnej ilości **jabłek**, wybierzemy tylko kilkanaście, ale najważniejszych.

*Rambur czerwony letni*, śliczne, płaskie jabłko; na surowo i na przetwory, koniec sierpnia, wrzesień. Drzewo o szerokiej koronie, b. płodne i zdrowe.

*Antonówka*, nieocenione jabłko żółte, od września do N. Roku, duże, kruche, dobre do jedzenia, przewyborne na susz, powidła, wino i in. przetwory. Drzewo rodzi niekiedy ogromnie, jest mocne i b. zdrowe.

*Kronselskie (oliwka kronselska)*. Piękne, duże kuliste jabłko, żółto rumiane, wybornego smaku, wrześnieiowe. Drzewo kuliste, b. płodne i również zdrowe.

*Cytrynówka*. Małe, całe czerwone. Śliczne jabłuszko (na choinki), wysmienite. Drzewo ku-

liste, mocno płodne, cierpi od czarnego grzybka. Od października do lutego.

*Landsberskie* jabłko, blade-żółte, płaskie, duże, soczyste, poszukiwane i b. cenione. Drzewo kuliste, zdrowe, wszędzie się darzy i rodzi obficie. Od listopada do marca.

*Królowa renet*. Pomarańczowa renetka z czerwonymi smużkami, bardziej ładna, niż smaczna (daje dobre wino!), ceniona w handlu. Drzewo ogromnie płodne, wymaga ziemi b. żyznej i cieplej. Grudzień do marca.

*Baumana*. Piękne, płaskie jabłko czerwone (marmurkowe), smaku migdałowego. Drzewo sztywne, płodne, dość zdrowe. Owoce niekiedy dostają plamy pod skórą (*ospa*). Listopad—luty.

*Bursztówka polska*. Ładne żółte jabłuszko zimowe, rumiane, jędrne. Drzewo wielkie, rodzi późno, żyje długo. Na podgórzał Na wino!

*Cox'a pomarańczowa*, wyborna renetka zimowa, czerwono-żółta, ale wymaga dobrej ziemi i ciepłego stanowiska.

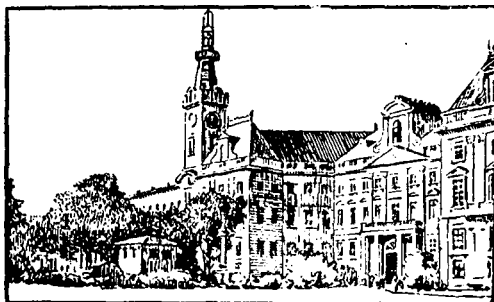
*Kosztela*, kuliste, żółte, gładkie, nieco suche, ale ogromnie pokupne, od października do stycznia, lutego. Drzewo sztywne, duże, rodzi późno, zdrowe.

*Kulona szare*. Duże jabłko szarawe, zimowe, smaczne, pokupne. Udaje się i w piaskach nawet (żyznych), ale rodzi późno i nie wszędzie. Zdrowe.

*Kaselskie*. Okrągła, pstra renetka, jedrna, b. smaczna od marca do czerwca. Drzewo ogromne, zdrowe, wielce płodne, ale potrzebuje ziemi żyznej, głębokiej i cieplej. Na madach nad Wisłą są drzewa wydające po 800 k. owoców. Na wino.

Dodajemy też parę odmian wiosennych, które nie są zbyt smaczne, ale leżą długo i gdy już jabłek niema, ludzie je kupują i dobrze płacą. Będzie to *żeleźniak*—(czerwone), *grochówka* (pstre, baryłkowate), *kuzynek* (brudno-czerwony). Drzewa udają się wszędzie, rodzą ogromnie, są zdrowe, przydatne na miedze i na drogi. Do *żeleźniaka* podobne jest jabłko Stanów Zjedn.—*jonathan* (dżonatan), ale daleko smaczniejsze.

E. Jankowski



# Zjazd dowórczyków w Warszawie

Doroczny zjazd członków Stowarzyszenia dowórczyków „Ku chwale Ojczyzny” rozpoczął się dnia 11 b. m. uroczystym nabożeństwem w kościele katedralnym, które w asystencji kleru odprawił ks. dr. Niemira. Na mszy obecni byli: prezes honorowy Stow. gen. Dowbór - Muśnicki, generałowie: Konarzewski, Rodziewicz, Łempicki, Karnicki, Michaelis, Ostapowicz, Żeligowski, komendant miasta Suszyński, w imieniu ministra wojny gen. Rządowski, Zwierzchowski; wojskową misję francuską reprezentował gen. Dupont. Podczas nabożeństwa ks. Niemira dokonał poświęcenia sztandaru oddziału warszawskiego. Podniósł kazanie wygłosił ks. poseł Wyrebowski. Po nabożeństwie

rozpoczęły się obrady uczestników zjazdu, którym przewodniczył gen. Dowbór-Muśnicki. Na wniosek gen. Dowbór-Muśnickiego zjazd uczcił przez powstanie pamięć poległych towarzyszy broni i prezydenta Wilsona, następnie wzniesiono okrzyk na cześć Prezydenta Wojciechowskiego, armii polskiej i francuskiej, Sejmu i Senatu. Zebrani uchwalili przyjąć ofiarowane miejsce na Białanach pod budowę pomnika dla poległych i dokonali wyborów do zarządu. Do centralnego zarządu wszedli: gen. Wroczyński, gen. Rodziewicz, mjr. Zieliński, poseł Romocki, gen. Łempicki, Cz. Lisowski, Wańkiewiczowa, Ostrowski i Wereszczakowski. Wieczorem odbyła się wieczera uczestników zjazdu.



(fol. Saryusz-Wolski)  
Poświęcenie sztandaru oddziału warszawskiego Stowarzyszenia dowórczyków „Ku chwale Ojczyzny“

## List żołnierski

### Z życia 71 p. p. w Ostrów-Komorowie

Dnia 15 i 16 lutego b. r. staraniem rekrutów kompanji Okr. zakł. gosp. Nr. 1, przydzielonych do tułejszego pułku na przeszkolenie, odbył się w teatrze żołnierskim wieczór z okazji ukończenia kursu przeszkolenia. Na program złożyły się dwie bardzo dobrze odegrane jednoaktówki: komedyjka z wstawkami śpiewnymi i tańcami: „Ulicznik warszawski” oraz „Błażek opętany”. Całość wypadła bardzo dobrze. Miało się wrażenie chwilami, że grają nie sily żołnierskie, lecz zawodowi, dobrze zgrani artyści. Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: szer. Pastwa, szer. Makowiecki i szer. Niewiadomski. Przedstawienie zawięzło świetnie swe powodzenie pracy i staraniem całego zespołu wraz z reżyserem por. Klimuntowskim na czele.

Całkowity dochód z przedstawienia przeznaczony został na zwalczanie analfabetyzmu wśród żołnierzy.

Z prawdziwą przyjemnością podkreślić tu należy zapał amatorów szeregowych i poświęcenie się dla celu tak doniosłego, jak dokształcanie żołnierza oraz dostarczanie mu

godziwej rozrywki ze sceny żołnierskiego teatryku w godzinach pozasłużbowych.

W dniu 2 marca odbyła się w salach kasyna oficerskiego zabawa podoficerów pułku pod protektorem d. cy pułku m. jra Ocetkiewicza. W pięknie udekorowanych salach przy dźwiękach orkiestry pułkowej oraz orkiestry 18 p. a. p. bawiono się do 6-ej rano. Całość wypadła bardzo dobrze, oraz dochód z zabawy był nadspodziewany dzięki energicznej pracy komitetu zabawowego, który stanowili: chor. Szuster, sierż. sztab. Zieliński i sierż. Serczyk. Zabawę zaszczylili swą obecnością: d-ca garnizonu płk. Pzniak z małżonką, d-ca pułku oraz prawie wszyscy oficerowie pułku. Przybył też starosta Dąbrowski z małżonką, oraz reprezentanci władz cywilnych i wiele osob cywilnych.



Zespół grających komedyjki „Błażek opętany” i „Ulicznik warszawski”, wystawione 15 i 16 II. b. r. przez kółko amatorskie 3 komp. 71 p. p. w teatrze żołn. 71 p. p. w Ostrów-Komorowie

Zabawa ta zakończyła sezon karnawałowy jaknajlepiej — wszyscy wychodzili z pełnym zadowoleniem, chwając pomysłowość gospodarzy, którzy dali nie tylko miłą zabawę, ale jeszcze uraczyli swoich gości pewnymi niespodziankami. W przerwach p. Z. Bogdanówna dała prawdziwą ucztę artystyczną zebrany, a przedewszystkiem miłośnikom muzyki, odśpiewawszy kilka aryj z oper. Honory domu czynił główny gospodarz balu chor. Szuster, tańce prowadził bardzo dobrze sierż. sztab. Zieliński. *Artur Izerowicz*

# WOJTEK—KAPRAL

Szukał spotkania.

Wreszcie się przydarzyło. Stanęli oko w oko.

— No i cóż ty, Wojtek?—zagadnął pierwszy pisarczyk—bombardjerem ciebie zrobili, ale jakęś był głupi, takeś i głupim zostałeś.

— Bombardjerstwa nikt mi ta nie robił, jeno go sam dobrą służbą wysłużyłem. A co do głupoty, to pewnie takim ostałem, jak byłem, ale też jakem był uczciwy, tak i uczciwy jestem.

— Cożeś tak zhardział?—przez zęby wycedził pisarczyk.

— Bo człek taki jak ja zawsze jest hardy.

Panie, ja wiem, co się dzieje w magazynie. Niedobrze jest. Teraz to mówi głupi Wojtek. Panie, trza tego zaprzestać. Bo jeśli nie, to z panem będzie gadał już nie głupi Wojtek, jeno Wojciech Jarzab, co go bombardjerem zrobili!

— O czym ty gadasz?

— Pan wie i ja wiem o czym. Ale więcej gadać nie będę.

Z tem się rozeszli. Wiedzieli obaj, że to nie była ostatnia rozmowa między nimi.

Tymczasem nadeszło gorące lato.

W Podewsiu w owym czasie, jak zawsze zresztą, rzeczy szły zwykłą koleją. W zieleni i we kwiatkach stanęła ziemia, lasy szumiały, świergotało ptactwo, pola okryły się zbożem. Fałowały we słońcu złote niwy pszenic, żyt, jęczmion i owsów. Ciemno-zielone krzaczaste ziemniaki rozsiadały się na zagonach, jak przekupki na targu, gęstą cizbą.

Kosiarze w białych koszulach przeszli już byli przez łąki. We słońcu pełnił się ziarnem i dojrzewał kłos. Aż zadźwięczały sierpy i nad polami się rozległ śpiew żniwiarek.

Po wyjeździe Wojtka, rzekłbyś—że owdowiła zagroda starych Jarzabów. Jakoby jeszcze puścic się stało.

Jarzębina popłakiwała w kącie pod piecem,

stary Jarzab siadywał wieczorami na jedlicy przy drodze i papierosy z sąsiadami kurząc, o gospodarskich sprawach radził.

Martwił się stary gospodarz, że niepiękne siano lato z łączki swej zebrał. Nie było komu pomóc, jak nie stało Wojtka, a najem ciężki. Deszcz na okopiskach zmoczył. Nie będzie co cielęciu dać na wiosnę. By tylko Bóg pogodą sprzęt chleba poszczęścił! Takie były strapienia Wojtkowego ojca.

Ale znać nie tylko stary Jarzab się trapił.

I w pobliskiej organistowce na ten przykład też jakosik nie było wesela. Od owego

kwietniowego wieczora, kiedy to Wojtek o pisarczyku przed zagrodą gadał, pomarkotniała panienka. Zła ją jakieś napadło. Pocięszął, jak mógł, pan organista swą córkę. Co tam głupiego Wojtka słuchać będziesz? Złość ma do pisarczyka, językiem miele. Ale nie trafiały znać te pocieszenia do jej smutnego, upokorzonego serduśzka.

Już się miało pod koniec żniw. Owsy je-

no jeszcze gdzieniegdzie białeły na polach. Ludzie się imali potrawów. Żółty liść coraz częściej upadał w sadzie. Babiem latem zasrebrzyły się rżyska.

Zachód był.

Patrzą ludzie, aż tu kiedyś na przedwieczerek huk jakisi okrutny, szcęk i hurgot na drodze słycać. Kurz się wzbija, przez Podewsie płynie. Jakoby coś ciężkiego na wielkich wozach

jechało. Wreszcie ponad ten huk, szcęk i turkot, w chmurach jeszcze kurzu i pyłu, wzbił się i zapanował nad Podewsiem nieznanym dopotąd ludziom tutejszym śpiew:

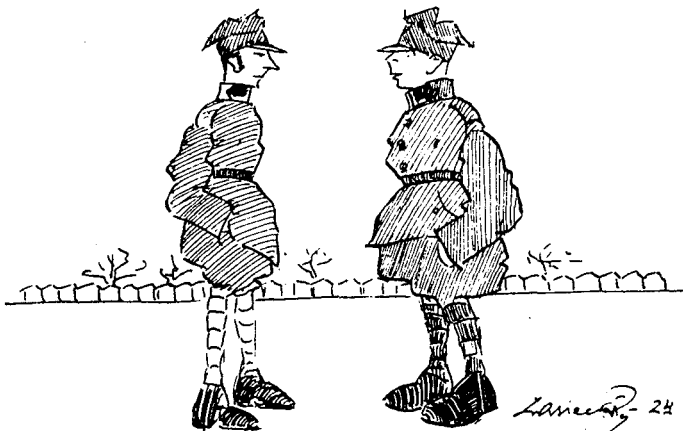
Co za tuman po drodze się  
[srywa?

Co tak krwawo we słońcu  
[się lśni?

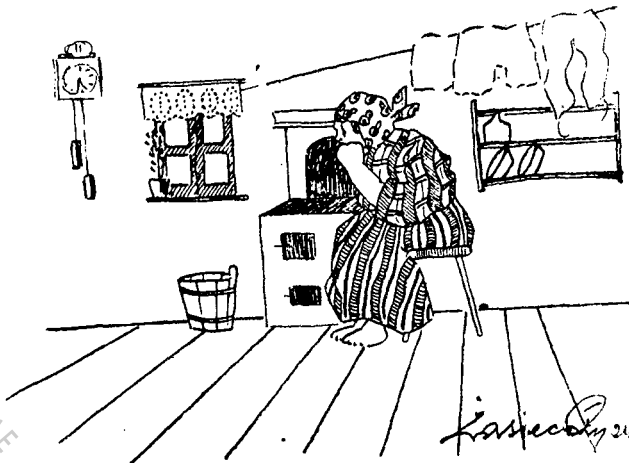
— Wojsko! Wojsko  
idzie!—ozwały się głosy.  
Artylerji pułk drugi

[przybywa,  
By kwatery zajmować

[we wsi.



Stanęli oko w oko



Jarzębina popłakiwała w kącie pod piecem...

I dalej płynął śpiew:

*Za baterją baterja się wali,  
Piosnka płynie po rosie gdzieś w dal  
I wzrok dziewczęt do siebie przykuwa  
Luf armatnich blyszcząca się stal.*

Ludzie powybiegali z chałup na drogę.

Starzy i młodzi, kto żył. Parobczaki, baby, dziewczuchy, dzieci... Nikt bo tu jeszcze takiego nie widział dziwowiska, takiego śpiewu, nie słyszał.

Wyszedł i ojciec Wojtkowy ze swoją starą.

— Hej, patrzaj, stara, wojsko idzie, armaty wieżał W takim wojsku nasz Wojtek służy...

Nie zdążył jeszcze gęby zamknąć, patrzy — oczom nie wierzy: tuż przed nim na wielkim kasztanie Wojtek jedzie, szablikiem pobrzękuje, działo prowadzi.

— Wojtuś! Wojtuś! — wołają za nim.

Ale Wojtuś zasalutował jeno grzecznie, jak przed panem generałem i już zniknął za innymi. Za baterją waliła baterja. Parami w poszóst-

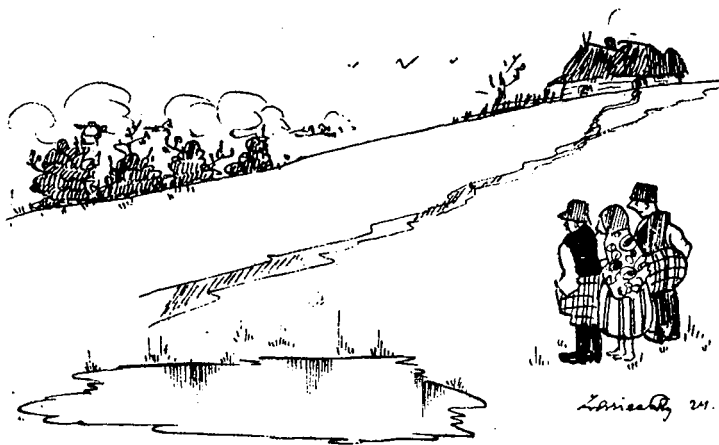
nych zaprzęgach szły spracowane koniska. Ciężkie stalowe cielska armat i hurgozające jaszczce toczyły się drogą podewsiańską pod sklepieniem zwi-sających gałęzi, poprzątkanych tu i ówdzie zło-temi niemi zachodzącego słońca, rozsnutemi na żółknących liściach.

Nie minęło może jeszcze pół godziny, a czoło kolumny marszowej dosięgło ko-ścioła, przed którym krzyżowały się drogi. I tutaj nagle ten ogromny wąż ludzi, koni, dział, jaszczów i wozów począł się raptem, jak gdyby cięty mieczem jakiejś niewidzialnej ręki, rwać i rozpadać na człony. Więc część wsiąknęła w pod-wórze plebańskie, część ruszyła ku widnym w oddali bia-

łym murowanym słupom dworskich parkanów, część ciągnęła ku pobliskiej gminie. Podzieliły się baterje i wnet polnemi drogami jak strumyki spłynęły ku sąsiednim wsiom. Tabory zostały w Podewsiu.

(d. c. n.)

Z. Sienkiewicz



Patrzaj ludzie...

## Kronika wojskowa

### Prezydent Rzeczypospolitej protektorem Związku harc. polsk.

Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 10-ym b. m. przyjął protektorat nad Związkiem harcerstwa polskiego, a także nad harcerskim złotem narodowym 1924 roku. W rozmowie z delegatami Prezydent zainteresował się stanem obecnym Związku harcerstwa polskiego, polecił przedstawić sobie odpowiednie materiały i przyrzekł odbyć przegląd zlotu narodowego w dniu 6 lipca. Pan Prezydent ofiarował pół miljarde marek polskich na Związek harcerstwa polskiego.

### Mianowania w wojsku

Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dnia 12-go b. m. gen. broni Józefa Hallera generalnym inspektorem artylerji; gen. bryg. Malczewskiego Juljusza dowódcą O. K. Lwów; gen. bryg. Berbeckiego Leona dowódcą O. K. Grodno. Równocześnie Prezydent Rzeczypospolitej przeniósł w stan spoczynku z dniem 30 maja b. r., z powodu przekroczenia granicy wieku, ustalonego pragmatyką oficerską, dotychczasowego dowódcę O.K. Lwów gen. dyw. Jędrzejewskiego Władysława.

Minister spraw wojskowych zamianował generała brygady Dzierżanowskiego Kazimierza dowódcą 28 dywizji piechoty i płk. Kraupę Bolesława dowódcą 27 dywizji piechoty.

### „Krzyże zasługi“

„Monitor Polski“ z dn. 12 b. m. podaje listę odznaczonych „krzyżem zasługi“, który otrzymali oficerowie

i szeregowi garnizonu krakowskiego, pełniący służbę podczas krwawych wypadków w dniu 6 listopada 1923 roku. Otrzymali: złoty „krzyż zasługi“ ppłk. Władysław Bzowski za ofiarną służbę w wypełnianiu żołnierskiego obowiązku; ś. p. rtm. Lucjan Bochenek, poległy ofiarą śmiercią w wypełnianiu obowiązków służbowych.

Srebrny „krzyż zasługi“: por. Leon Niesiołowski, por. Andrzej Osiecimski, ppor. Karol Santarius, por. Jerzy Sękowski, rtm. Ludwik Słotwiński, por. Józef Trajkwald, ppor. Eugenjusz Ungeheuer, por. Eustachy Włodzimirski — za ofiarną służbę w wypełnianiu żołnierskiego obowiązku; ś. p. rtm. Franciszek Łukasiewicz, ś. p. ppor. Lucjan Zagórowski — poległy ofiarą śmiercią w wypełnianiu obowiązków służbowych.

Bronzowy „krzyż zasługi“: kapr. Semen Anrusiak, ut. Mojsiej Arkadjer, ut. Mikołaj Biłasiow, ut. Stanisław Bobek, ut. Mikołaj Bodnar, ut. Jan Borowik, ut. Łuc Danilowicz, ut. Władysław Dębski, ut. Jan Diatczuk, ut. Jan Furgała, kapr. Stanisław Gabryś, plut. Feliks Gaszyński, plut. Franciszek Góral, ut. Stefan Grochota, ut. Dawid Halant, ut. Tomasz Hodakowski, ut. Jan Hrymniak, st. ut. Piotr Jerema, ut. Stefan Kaczmarek, ut. Karol Kasprzyk, ut. Stanisław Kolasieński, ut. Antoni Korkus, sierż. Aleksander Kotfis, bomb. Wincenty Kozik, ut. Wasyl Kruba, ut. Stefan Kuchar, plut. Antoni Kulczyk, ut. Karol Leżański, ut. Grzegorz Łoza, ut. Wasyl Mackow, ut. Karp Maksiutyński, kapr. Stanisław Marchewka, ut. Jan Markowicz, ut. Nikita Melniczuk, ut. Michał Mikołyn, ut. Władysław Mizera, ut. Józef Moskwiak, ut. Władysław Mościszko, ut. Jan Nowak, ut. Piotr Oberski, ut. Stanisław Oczkowicz, ut. Józef Olesiński, ut. Dymitr Omeczuk, ut. Michał Opanski, ut. Jefimow Pałamar, ut. Jan Pankiewicz, ut. Jan Paprot, ut. Jan Pecak, ut. Tomasz Pieprzyca, ut. Mikołaj Pierog, ut. Dymitr Podolec, ut. Jan Popiel, ut. Władysław Staby, ut. Stanisław Socha, st. ut. Józef Sułkowski, st. ut.

Michał Synyszyn, ul. Prokop Szabała, ul. Jakób Tarasiuk, ul. Michał Wamow, ul. Józef Wojtaszek, ul. Paweł Woźniak, ul. Jan Zaryczny, kapr. Jan Zygmunt, ul. Feliks Zarnecki, ul. Władysław Trociński, ul. Sydor Honta—za ofiarną służbę w wypełnianiu żołnierskiego obowiązku, oraz ś. p. ul. Teodor Antonczyk, ś. p. kapr. Józef Domon, ś. p. ul. Stefan Dubanowski, ś. p. ul. Mikołaj Chodaczek, ś. p. ul. Michał Korzeniowski, ś. p. ul. Aleksy Kuźnicz, ś. p. szofer Teodor Łaptucha, ś. p. ul. Teodor Łazowski, ś. p. ul. Sergiej Piroch, ś. p. ul. Jan Senedjak i ś. p. ul. Józef Wierciński—polegli ofiarą śmiercią w wypełnianiu obowiązków służbowych.

### Zaciąg ochotniczy do wojska polskiego

W roku bieżącym w czasie dorocznego poboru rekruta będą przyjmowani do służby wojskowej, jako ochotnicy mężczyźni, urodzeni w latach 1904, 1905 i 1906, którzy pragną odbyć służbę w wojsku stałem przed ustalonym ustawą terminem. Podania osób zainteresowanych winny być składane do Powiatowej Komendy Uzupełnień według miejsca zamieszkania w terminie do dnia 1 kwietnia 1924 r. Po tym terminie prośby o przyjęcie do służby wojskowej, jako ochotników nie będą uwzględniane. Do podania należy dołączyć w myśl art. 97 Tymcz. Us. o pow. ob. sł. wojsk.: a) metrykę urodzenia, b) urzędowe świadectwo moralności, c) dokumenty o ewentualnie posiadanych fachu i cenzusie naukowym, d) zgodę rodziców lub opiekunów prawnie zastępujących rodziców.

Zgłaszających się do służby ochotniczej należy wpisywać do list imiennych popisowych rocznika 1903. Przegląd i wcielenie ochotników odbędzie się w terminie, który zostanie ogłoszony w swoim czasie, razem z popisowymi 1903 rocznika.

Z rocznika 1906 będą mogli być w myśl Tymcz. Us. o pow. ob. sł. wojsk. służby wojskowej przyjęci tylko ci, którzy w chwili przeglądu rocznika 1903 będą mieli ukończonych lat 18. Zastrzeżony ochotnikom wybór broni dotyczyć może zawsze tylko służby linijowej.

### Kursy podoficerów służby gospodarczej

W szeregu kursów fachowych, jakie powstają po wszystkich D. O. K., wymienić należy także zorganizowane wóółe po raz pierwszy trzymiesięczne kursy dla podoficerów rachunkowych, prowiantowych, mundurowych przy Okręgowych zakładach gospodarczych w każdym D. O. K. Na kursy te przyjęci będą przede wszystkim podoficerowie zawodowi i szeregowi rocznika 1902 o niższym wykształceniu w liczbie około 50. Termin otwarcia w pierwszych dniach kwietnia b. r.

### W 10-tą rocznicę walk 2-giej Brygady Legionów

Od mieszkańców wioski Rafajłowej w Nadwórnian-  
skiem otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Rok dziesiąty mija, jak II Bryg. Legionów Polskich przekroczyła granicę węgierską, ścierając się z odwiecznym wrogiem, Rosją.

Młodziź polska, przekroczywszy granicę, w pierwszym dniu odniosła zwycięstwo w naszej wiosce. Wioska nasza wtedy przyjęła młodych bohaterów z otwartymi ramionami, widząc realizujący się sen o wyzwoleniu.

Wraz z II Brygadą przeżyliśmy najgorsze czasy, dzieląc z nią twardy chleb dołi wojennej. Zżyliśmy się z nią i pokochali. Wspólnymi siłami umacnialiśmy tę „Polską twierdzę”, jak Rafajłową nazwali Austriacy. Dla tego czas pobytu II Brygady u nas jest dla nas niezatartym wspomnieniem. Groby bohaterów, którzy złożyli swe szczątki na cmentarzu tutejszym, otaczamy opieką, jako zwłoki tych, którzy za naszą wolność i dobro oddali swą młodość i szczęście.

Zwracamy się tedy z gorącą prośbą do społeczeństwa, w szczególności do oficerów i żołnierzy Legionów, byśmy w 10-tą rocznicę pobytu i walk II Brygady jak najuroczyściej uczcili w Rafajłowej pamięć poległych i bo-

haterstwo żołnierza polskiego Do współdziałania zapraszamy związku b. Legionistów Spodziewamy się, iż społeczeństwo poprze nasze usiłowania.

Wszelkie zapytania skierowywać prosimy: August Sterce, Rafajłowa, g. Pasieczna, powiat Nadwórna. Wsch. Małopolska”.

### Z teatru żołnierza polskiego na Pradze

Z inicjatywy grona miłośników sceny egzystuje od dwóch lat teatr amatorski przy Okręgowych zakładach gospodarczych Nr. 1.

Walcząc z wielkimi trudnościami technicznymi potrafi jednak zaspokoić potrzeby tutejszego garnizonu. Dwa lub trzy przedstawienia tygodniowo zapewniają naszej braci żołnierskiej tanią i miłą rozrywkę. Zarząd teatru zadawała swą publiczność w zupełności.

Odpowiedni dobór programu dostosowany do jej wymagań stwarza nastrój b. serdeczny, toteż każde przedstawienie cieszy się wielkim powodzeniem, zasługując na to bez zastrzeżeń.

Aktorzy, ludzie młodzi, pełni poświęcenia, dają z siebie wszystko, by umilić czas spędzony w teatrze.

„Czuła struna” czy też „Dom warjatów”, odegrane były z werwą i z wielkim zrozumieniem dla sztuki. Między artystami są ludzie o b. poważnych aspiracjach i im to w głównej mierze należy przypisać powodzenie teatru przy O. Z. G. Nr. 1.

P. Jan Soleccka, Brągoszewska, Horodyńska, panowie Mańkowski, Grentza, Habermass, oto filary tej ze wszech miar pożytecznej sceny.

Nie bez podziwu dla talentu należy wspomnieć o młodziutkiej tancerce, ukrywającej się pod nic nie mówiącym pseudonimem—Albani. Jej taniec wzbudza ogólne uznanie. P. Albani cieszy się zrozumiałą sympatią „brzydkiej” części publiczności.

Teatrowi pożytecznych i cennych rad udziela por. Sumień, oficer oświatowy O. Z. G. Nr. 1.

### Echa Karnawałowe z 30 p. s. k.

Dbając o to, aby szeregowi wogóle dobrze się czuli w pułku i przywiązali się do niego, dowództwo popiera wszelkie zabawy i rozrywki w godzinach pozasłużbowych. To też podczas ubiegłego karnawału szeregowi mieli wiele sposobności do ohochozej zabawy na balach podoficerskich i żołnierskich. Na zakończenie karnawału odbyły się dwa bale, podoficerski dn. 1.III. i żołnierski dn. 2.III.

Program pierwszego był bardzo urozmaicony; jednoaktówka „Szpital warjatów”, część koncertowa z baletem i monologami i tańce. Dochód przeznaczono na klub sportowy pułku.

Dn. 1.III. na zabawie żołnierskiej tańczono przy muzyce orkiestry 30 p. s. k. od godz. 20 do 2 po północy. W zabawie brali też udział żołnierze 21 warsz. p. p., kilku oficerów i podoficerów. Zabawę urządziła głównie kierowniczką gospody żołnierskiej P. Białego Krzyża w Cytadeli p. M. Bitner-Różycka w ten sposób, że bufet i bilety wejścia miały pokryć tylko koszta urządzenia zabawy.

### Rejestracja wdów po legionistach

Związek legionistów w Warszawie (Hortensja 7 m. 23) wzywa do zarejestrowania się zainteresowane wdowy i sieroty po poległych legionistach oraz inwalidów. Sekretariat czynny codziennie od godz. 6-ej do 9-ej wiecz.

### Do żołnierzy b. 3 pułku Legionów

Rodziny poległych, lub odznaczonych orderem „virtuti militari” za czyny bojowe w byłym 3 p. p. Leg. Pol. zechcą zgłaszać się po ordery do dowództwa 3 p.p. Leg. w Jarosławiu. Po odbiór odnaczyń tych nie zgłosili się:

Chor. Dobrowiański Władysław, chor. Kuckowski Stefan, ppor. Zalewski Ignacy, por. Niewiadomski Marjan, szer. Bieluslak Franciszek, plut. Bartosiewicz Kazimierz,

chor. Markiel Franciszek, sierż. Górszczyk Antoni, sierż. Bębenek Franciszek, kapr. Grocholski Jan, kapr. Gronkowski Michał, kapr. Krajewski Rudolf, kapr. Nowicki Tadeusz, kapr. Patla Tadeusz, kapr. Warjas Wawrzyniec, kapr. Zatorski Jan, plut. Pasternak Szymon, plut. Radoń Jan, kapr. Wolański Władysław, st. szer. Bendyk Wojciech, st. szer. Dębski Józef, kapr. Peika Stanisław, kapr. Sobolewski Mikołaj, kapr. Siczak Wacław, por. Lubaś Franciszek, pchor. Toczyski Tadeusz, st. szer. Dolak Jan, st. szer. Chyc Wojciech, st. szer. Biernat Stanisław, st. szer. Jelonek Feliks, szer. Stachowicz Jan, szer. Frączek Antoni, st. szer. Kowcz Dymitr, plut. Kosior Andrzej.

Zmarli: sierż. s. p. Olej Jan, por. s. p. Organ Antoni, kpt. s. p. Plichta Antoni, por. s. p. Stecki Tadeusz, pchor. s. p. Lejczak Stefan, mjr. s. p. Szul Bogusław, chor. s. p. Barys Paweł, ppor. s. p. Czermań Bronisław, kpt. s. p. Ejsenberg Eugenjusz, sierż. s. p. Szpiech Stanisław, kapr. s. p. Bajowski Antoni, sierż. s. p. Błasiak Franciszek, st. san. s. p. Dominik Jan, kapr. s. p. Filipek Józef, sierż. s. p. Szoja Paweł, plut. s. p. Kowalski Władysław, kapr. s. p. Jaworski Józef

### Wypożyczalnia filmów

W Warszawie przy ul. Mokotowskiej Nr. 14 telefon 114-59 i 2-24 znajduje się biuro Departamentu Kinematograficznego Y. M. C. A., bardzo obficie zaopatrzone w naukowe filmy z różnych dziedzin. Oddziały, które posiadają aparaty kinowe, mogą wypożyczać stosunkowo tanio filmy w biurach tego Departamentu. Oddziały, które aparatów filmowych nie posiadają, mogą również czynić starania o wypożyczenie aparatów i filmów w Departamencie Y. M. C. A. Warunki wypożyczenia filmów, aparatów i lamp projekcyjnych oraz przezroczy należy każdorazowo omówić na miejscu lub telefonicznie.

## Z KRAJU

### 170 ciągnięcie milionówki

Wygrana w dniu 15 marca 1924 roku padła na № **2,471,173.**

### Wygnańcy z Litwy Kow. do Ligi Narodów

Nieustające gwałty nad ludnością polską, których dopuszczają się władze litewskie, skłoniły komitet wychodźców z Litwy Kowieńskiej w Wilnie do złożenia drogą telegraficzną skargi do Rady Ligi Narodów. Memorjał wylicza różne krzywdy, jakie działy i dzieją się Polakom, zamieszkującym Litwę, jak zakaz używania języka polskiego w kościołach, bicie Polaków, zamykanie i prześladowanie szkół polskich, uwięzienie 200 Polaków, wygnanie wielu osób z granic państwa i t. p. Memorjał kończy się wyrażeniem gotowości złożenia dokumentów i prośbą o jaknajszyszą interwencję.

### Dar marszałka Piłsudskiego

Komitet, który z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego urządził dn. 4 b. m. zabawę dla sierot po poległych wojskowych, komunikuje, że otrzymaną od marszałka Józefa Piłsudskiego na ten cel sumę w wysokości mkp. 1.662 445.000, przypadającą mu z tytułu pchorów dla b. Naczelnika Państwa za miesiąc lut., rozdzielił w sposób następujący: na m. Warszawę — 257.110.000 mk., Wilno — 555 335.000 mk., Lwów — 550.000.000 mk., Rabkę — 300.000 000 mk.

### Tablica ku czci ofiarodawców na skarb narodowy

Aby zaznaczyć udział w akcji sanacyjnej skarbu tych ofiarodawców na skarb narodowy, którzy przeważ-

nie bezimiennie zwłaszcza w pierwszych miesiącach powstania państwa polskiego wymieniali dobrowolnie złoto i srebro na marki polskie po cenie nominalnej, Komitet organizacyjny Banku Polskiego na posiedzeniu 28 ub. m. uchwalił zaproponować ministrowi skarbu wmurowanie u wejścia do P. K. K. P. tablicy z następującym napisem: „Państwo polskie, powołując do życia w r. 1924 Bank Polski jako wyraz duchowej łączności z przedwiekową instytucją tejże nazwy, oraz jako ostoję ładu pieniężnego w kraju, wyraża wdzięczność tym licznym obywatelom, którzy nie szczędzili ofiar na skarb narodowy”.

### Wszyscy dla Skarbu

Miesiąc zbierania ofiar na skarb zakończył się i w dniu tym skasowane zostały punkty zbiorcze w mieście. Wobec jednak licznych zgłoszeń ofiarodawców pozostają jeszcze dwa stałe miejsca do składania ofiar, a mianowicie: przy Komitecie zbrórki na skarb (ul. Złota Nr. 22) i w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej (ulica Bielańska).

Komitet zbiórki na skarb skupuje w dalszym ciągu złoto i srebro i przyjmuje wszelkie ofiary na zasilenie skarbu w szlachetne kruszce.

## ZE ŚWIATA

### „Polonja Restituta” dla prezydenta Estonji

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej Dobrzyński w otoczeniu członków poselstwa wręczył prezydentowi Estonji Konstantemu Paetsowi odznaki wielkiej wstęgi „Polonja Restituta”.

### Rada Ligi Narodów w sprawach polskich

Na ostatnim posiedzeniu, które się odbyło ub. tygodnia w Genewie, Rada Ligi Narodów powzięta uchwały w sprawach bardzo dla nas ważnych. Według tych uchwał Jaworzyna przypadła Czechosłowacji, a w Gdańsku otrzymaliśmy miejsce na skład amunicji, pomimo sprzeciwów władz gdańskich.

### Prześladowanie Polaków na Litwie

W kościołach katolickich stosują Litwini w ostatnich dniach wobec Polaków terror jeszcze okrutniejszy, aniżeli dotychczas. I tak dn. 8 marca do kościoła pokarmelickiego wtargnęła banda Litwinów, przerwała nabożeństwo i napadła na ks. Maciejowskiego, obrzucając go wyzwiskami i groząc mu wywiezieniem z kościoła na taczkach. Proboszcz kościoła z trudem zdołał wyrwać ks. Maciejowskiego z rąk bandytów litewskich. W dniu 9 marca w kościele św. Trójcy tłum litewski obsypał księdza, wygłaszającego z ambony kazanie, najgorszymi wyzwiskami, a następnie rzucił się na zebranych Polaków i wywłókł ich z kościoła, przyczem wielu dotkliwie pobito. Władze litewskie w żadnym wypadku nie interwenjowały. Wybryki antypolskie w kościołach kowieńskich przybierają coraz ostrzejszą formę.

W Wilkomierzu w czasie balu polskiego rzucili Litwini do sali balowej bombę, której wybuch wysadził okna i drzwi sali. Z obecnych na szczęście nikt nie odniósł obrażeń. Zawezwana policja litewska, zamiast zająć się ściganiem złoczyńców, skierowała oskarżenie przeciw Polakom, zarzucając im prowokację.

### Oficerowie niemieccy instruktorami armji chińskiej

Angielska opinja publiczna jest mocno zaniepokojona tem, że oficerowie niemieccy uczą w Chinach Chińczyków używania gazów trujących i obsługiwanie karabinów maszynowych.

## SPORT

## Zawody bokerskie na Dynasach

Zamiast zapowiadanych walk końcowych o mistrzostwo Warszawy, odbyło się kilka bezwartościowych walk ad hoc zorganizowanych. Zawodnicy nie stawili się do mistrzostw ponieważ nie byli zupełnie przez organizatorów (P. Z. B.) zawiadomieni. Sportowo i organizacyjnie zawody wypadły fatalnie, zrażając liczną przybyłą publiczność, której sprzedawano siedzące bilety... bez krzesel. Sala źle oświetlona dopełniała reszty „organizacji”.

Pierwsza walka: *Gieronim (60 kg)* z *Nowotczyńskim (58 kg)* obaj z P. T. A. Po 4 spotkaniach walka, prowadzona obustronnie bardzo nieczysto „faul” została uznana za nierozstrzygniętą. Mecz przedłożony o jedno spotkanie pozostał nadal nierozstrzygniętym.

Druga walka „pokazowa”: *Junosza-Rowiński (A. Z. S.)* 4 spotkania. Widoczna przewaga o klasę lepszego Junoszy. W walce tej zdarzył się zabawny wypadek: arbiter został uderzony przez boksera w szczękę, przy uderzeniu „przez plecy”, oczywiście nieumyślnie. Wywołało to salwy śmiechu.

Trzecia walka najciekawsza: *Wituch (Polonia) 63 kg.* ze złowionym na widowni *Lyberty (F. B. C.) 64 kg.* Mecz po 4-ch spotkaniach nierozstrzygnięty. Po 5-ej rundzie dodatkowej komisja sędziowska przyznaje zwycięstwo *Wituchowi*, gdyż *Lyberty* stosował niedozwolone uderzenia. *Lyberty* technicznie lepszy, ma jednak słabe uderzenia i często bije otwartą ręką.

Czwarta walka „pokazowa”: *Biedrzycki (Certes) 84 kg.* z *Wierzbickim (P. T. A.) 73 kg.* walczący zupełnie bez pojęcia o boksie. Po drugim spotkaniu mecz przerwano z powodu... gwizdów niezadowolonej z zawodników publiczności.

Arbitrował jakiś nieznany osobnik, który przeskakał ciągle zawodnikom, przerywając walkę w zupełnie niestosownych momentach i niszcząc przeto jej piękno.

## Polonia A — Polonia B 10:3

Mecz „przedsezonowy”, rozegrany 16 b m. o godz. 3 i pół po poł na boisku 36 p.p. na Pradze, wykazał na ogół słabą formę graczy po zimie. Boisko pokryte ubitym śliskim śniegiem, częściowo lodem utrudniało w znacznej mierze grę. Zespół A: w bramce Grabowski I; obrońcy: Szmidt II, Walczak; pomoc: Bułanow II, Loth I, Jagłowski; atak Zantman, Emchowicz, Grabowski II, Szmidt I, Hamburger. Zespół B: w bramce Loth II; obrońcy: Czyżewski, Czajkowski; pomoc: Krotkiewski, Loth IV, Jelski; atak: Krygier, Bobrych, Zelechowski, Świerczyński I, Świerczyński II.

Wyraźna przewaga zespołu A, który posiadał lepszą linię napadu. Zawody prowadził p. Bincer.

## Nowiny sportowe „Stadjonu“

Taki tytuł nosi poniedziałkowy dodatek do „Stadjonu”. Według zapowiedzi redakcji „Nowiny” będą w najbliższej przyszłości ukazywać się dwa razy tygodniowo w poniedziałki i soboty. „Nowiny” są arcybogatym zbiorem aktualnych sprawozdań i wiadomości sportowych, pochodzących z pierwszego źródła. Pismo to trzymając prym w szybkim informowaniu czytelnika, staje się najbardziej pożądanym wydawnictwem dla każdego sportowca. Jeszcze raz stwierdzamy, że jest to właśnie takie pismo, jakiego oddawna oczekiwał i pożywał polski świat sportowy.

## Narciarstwo

Mistrzostwo Zakopanego (bieg 18 km. i skok) zdobył Andrzej Krzeptowski I (Sokół), nota 18,468 przed Henrykiem Mückenbrunnem (S. N. T. T.) nota 17,725 i Stanisławem Sieczką-Gąsienicą (S. N. T. T.) nota 17,375. W ten sposób Krzeptowski zrewanżował się za porażkęadaną mu przez Mückenbrunna w Mistrzostwie Polski w Krynicy.

## Bieg okrężny „Kurjera Polskiego“

Bieg okrężny „Kurjera Polskiego” wyznaczony został w r. b. na 21 kwietnia (drugi dzień świąt Wielkonoce). Bliższe szczegóły wkrótce będą podane.

## Kolarze polscy w Paryżu

Na początku ub. m. wyjechali do Paryża na trening przedolimpijski trzej kolarze polscy: Stankiewicz (Warsz. Tow. Cyklist.), — mistrz Polski, Sukiennik i Garley (K.S. Cracovia).

Kluby zdobyły się na ten wielki wydatek, aby tylko dać im możliwość wcześniejszego treningu na krytych torach, których u nas niestety niema.

Kolarze nasi zamieszkują w hotelu Moderne przy ulicy Sextius-Michel; trenują na torze Vélodrome d'Hiver.

Stankiewicz otrzymał szereg propozycji na wiosenne tournée po Europie, między innymi na „Grand prix amateur de Turin”, które to zawody odbędą się 13 kwietnia w Turynie (Włochy). Oprócz tego 20 i 21 kwietnia startować on będzie w Medjolanie a w lipcu w Kopenhawie (Dania). Fachowe pisma paryskie wróżą Stankiewiczowi świetną przyszłość.

Niedługo wyjadą do Paryża Szymczyk, Lange, Höchsmann. Łazarski podobno nie jest obywatelem polskim i dlatego w barwach Polski nie będzie mógł występować.

## SZARADA 3-cia

Oj gnębili nas, gnębili  
Owi *wszyscy* do tej chwili,  
Gdy już dolar wzwyż nie leci,  
Marka nie fruwa w zamieci...  
W *pierwszej-trzeciej* z djabłem oni  
Z krzywdą ludu szli w pogoni;  
*Drugie-trzecie* Bóg złe czyni  
To powolniej, to w godziny...  
Już im smutniej chwile biega,  
Choć *pierwszego* i *drugiego*  
Nie użyto na ich skórę  
(Tego głosy chcą niektóre...)  
Nasz mistrz skarbu — człowiek chwacki —  
Cmie polipów przyciął macki:  
*Pierwszy-pierwszy* dobry, tkliwy  
Dla uczciwych; bicz prawdziwy  
Czarnej giełdy i lichwiarzy!  
Niech mu się najlepiej darzył!

## ZAGADKA

Cztery litery, a z polska — głoski:  
Przez *W* — rozpędza, na razie, troski;  
W miarę użyte pokrzepia siły,  
Gdy nazbyt — sprawia skutek niemiły.  
Przez *K* — zabawy daje nam chwile;  
Każdy by witał je chętnie, mile,  
Gdyby nie psuło ducha młodzieży...  
Niechaj naukę, nie brudy szerzy.

## SZARADA 4-ta

*Trzeci* i *drugi* — nie blondyn wcale,  
*Drugi* i *drugi* — zwany zdrobniale —  
Chyba nie żołnierz, lecz bawidamek,  
Co pańskich chętnie trzyma się klamek.  
*Nad trzecią-piątą* się nie rozwodzę,

Trzeba bo język wziąć tu na wodze...  
 Cicho więc! *Czwartel!*.. Całe zadanie!  
 Lecz, by odpowiedź dać dobrą na nie,  
 Trzeba przypomniać, co niedaleka  
 Przyszłość nam niesie, co ludność czeka,  
 Kiedy zagraża klęska powodzi.  
 Zgadujcie, wiaral — starsi i młodzil

Termin nadsyłania rozwiązań 2-tygodniowy.  
 Na listach napis: *Dział zadań „Żołnierza Pol-  
 skiego”* i zwykły adres (Pałac „Pod Blachą”).  
 3 nagrody książkowe (za rozwiązanie obu szarad  
 i zagadki) będą wylosowane, o ile rozwiązujących  
 będzie większa ilość niż nagród.

Hak

## CENNIK WYDAWNICTWA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

(obowiązuje od dnia 16.III.1924 r. przy mnożniku 1.250.000)

	mk.	(Stale ceny zasadnicze)
Rocznik 1921 r. oprawny w płótno ang.	8.750.000	(7)
„ 1922 r. „ „ „ (z brakującymi № № 28 i 27)	8.750.000	(7)
„ 1923 r. „ „ „	10.000.000	(8)
Półroczniki I lub II 1922 r. oprawny w płótno ang.	5.625.000	(4,5)
Półroczniki I lub II 1923 r.	6.250.000	(5)
Śpiewnik Żołnierski (160 str.) nieoprawny	350.000	(0,5)
Komplet pocztówek Żołnierza Polskiego (15 sztuk)	140.000	(0,2)
Pojedyncze numery „Żołn. Polsk.” z 1921 r.	20.000	
„ „ z 1922 r.	35.000	
„ „ z 1923 r. od 9—25	50.000	
„ „ z „ r. od 26—50	75.000	
„ „ z „ r. od 51—52	200.000	

### Dla prenumeratorów Żołnierza Polskiego:

Oprawy ozdobne płócienne na roczniki 1921, 1922 lub 1923 . . . . . po mk. 5.625.000—(4,5)

(Za zwrotem całego nieuszkodzonego kompletu wydajemy natychmiast roczniki oprawne).

UWAGA: Stałe ceny zasadnicze (podane obok w nawiasie) przemnożyć należy przez mnożnik nasz, wynoszący obecnie 1.250.000. Mnożnik ten podawany będzie w każdym numerze Żoł. Pol. w warunkach prenumery.

# Dyrekcja Tramwajów Miejskich

## w Warszawie

zawiadamia niniejszem, że na zasadzie uchwały Komisji Finansowo-Budżetowej z dnia 11-go b. m. od poniedziałku dnia 17-go b. m.

1) cofa się 10% ustępstwo na biletach abonamentowych dziennych.

2) podwyższa się cenę jednorazowego biletu ulgowego tramwajowego i autobusowego do Mk. 150,000.

### WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu) miesięcznie mk. 1.750.000 (1,4), dla podoficerów i szeregowych miesięcznie mk. 1.500.000 (1,2). Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszt przesyłki pocztowej: miesięcznie mk. 200.000, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie)

### MNOŻNIK — 1.250.000

### CENA OGŁOSZEŃ:

Cała kolumna Mk. 120.000.000, ½ kol. Mk. 60.000.000, ¼ kol. Mk. 30.000.000, 1/8 kol. Mk. 15.000.000, 1/16 kol. Mk. 8.000.000  
 Kolumna czterospaltowa Milimetr jednoszpaltowy: Mk. 150.000.

Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 50% drożej.

Prenum. wpłacać należy do Administracji: Warszawa, Przejazd 10, lub przez urz. poczt. na P.K.O. Konto Nr. 70

MIANY ADRESÓW I REKLAMACJE KIEROWAĆ TYLKO: ADMINISTRACJA PRZEJAZD 10, TEL. 211-42.

REDAKCJA: ZAMEK (Pałac „pod blachą”—wejście C, 2 pięć.). TEL. 404-60. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Redaktor: ARTUR OPPMAN mjr. Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ por.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17.